

ŚRODKI AKTYWIZACJI
POLSKIEGO BILANSU HANDLOWEGO

BIBLIOTEKA
SEMINARIUM
Prawa Handlowego
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Drukarnia 4356
4707
104441

HENRYK GRABIAŃSKI

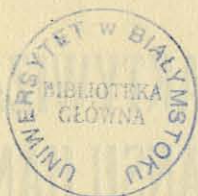
18.VII.60
F.Nm

ŚRODKI AKTYWIZACJI POLSKIEGO BILANSU HANDLOWEGO

PRACA NAGRODZONA DRUGĄ NAGRODĄ
NA KONKURSIE IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
W POZNANIU

BIBLIOTEKA
SEMINARIUM
Prawa Gospodowego
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
szafa..... nr..... No. 385
y

1930
NAKŁADEM IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ
W POZNANIU



289549

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 1 7 7 6 1 9

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
SEMINARIUM PRAWA HANDLOWEGO
L. 351

Niepokojący i długotrwały deficyt naszego bilansu handlowego spowodował Izbę przemysłowo-handlową do ogłoszenia konkursu na prace na temat: „Środki aktywizacji polskiego bilansu handlowego.“

W ogłoszeniu konkursu, które nastąpiło w dniu 22 września 1928 r. zaznaczono, że „w pracach należy uwzględnić przede wszystkim stronę praktyczną tego zagadnienia i to zarówno odnośnie do produkcji, jak handlu i kredytu. Prace nadsyłane na konkurs winny być sporządzone w języku polskim i pisane na maszynie tylko po jednej stronie arkusza. Prace oznaczone godłami oraz zapieczętowane listy, zawierające imiona i nazwiska oraz adresy autorów, a oznaczone na kopertach odnośnymi godłami, należy nadesłać do Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 31 najpóźniej do dnia 20 lutego 1929 r. Wyznacza się dwie nagrody za najlepsze prace, mianowicie I-szą w wysokości zł 4000,— i II-gą w wysokości 2000,— zł. Nagrodzone prace Izba wyda drukiem własnym kosztem, w zamian za co przejmuje wszelkie prawa autorskie.“

Do Sądu konkursowego Izba poprosiła: Prof. Dr. Tadeusza Brzeskiego, b. Ministra Hipolita Gliwica, Prof. Dr. Krzyżanowskiego Adama, Dyr. Departamentu Kozuchowskiego Józefa, Prof. Dr. Taylora Edwarda, Dr. Sta-

niśława Pernaczyńskiego, Dr. Juliana Trzcńskiego, Dyr. Marjana Turskiego, b. Ministra Władysława Stesłowicza, Prezesa Seweryna Samulskiego, Dr. Waschkę Stanisława i Prezesa Andrzeja Wierzbickiego.

Naznaczony pierwotnie termin nadsyłania prac na dzień 20-go lutego 1929 r. został przesunięty na dzień 20-go marca 1929 r. Do tego terminu nadesłano 13 prac.

Z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej i całkowitego zaabsorbowania czasu znacznej większości członków Sądu konkursowego posiedzenie Sądu tegoż odbyło się dopiero w dniu 22 listopada 1929 r. Na tem posiedzeniu stwierdzono, że naogół prace stawiają zagadnienie z punktu widzenia czysto technicznego, mianowicie techniki polityki handlowej, podczas gdy zagadnienie bilansu handlowego powinno być wyrazem całości polityki gospodarczej. Za najlepszą z nadesłanych prac uznano pracę z godłem „Praktyk“, która wchodząc w zagadnienia polityki handlowej uwzględnia inne jeszcze czynniki, decydujące w życiu gospodarczem i wykazuje dużo znajomości teorii i praktyki. Pracę tę uznano za bezsprzecznie jedyną, nadającą się do pierwszej nagrody, wobec czego tej pracy przyznał Sąd konkursowy pierwszą nagrodę. Po otwarciu koperty z godłem „Praktyk“ okazało się, że autorem pracy nagrodzonej pierwszą nagrodą jest p. Dr. Roger Battaglia z Warszawy.

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji co do pozostałych prac, postanowiono raz jeszcze przestudjować prace z godłem „Belina“, „Organizacją i pracą“ i „Nihil novi sub Jove“, które to prace przeznaczono do ściślejszego konkursu. W konkursie ściślejszym uznano za najbardziej zasługującą na drugą nagrodę prace „Nihil novi sub Jove“, której autorem okazał się p. Henryk Grabiański z Warszawy.

Zgodnie z zapowiedzią Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu wydaje obie prace, po ogłoszeniu wyniku konkursu przez obu autorów zaktualizowane. Zaznaczamy, że p. Dr. Battaglia przekroczył znacznie pod względem objętości pracy ramy zakreślone konkursem, na co Izba zgodziła się ze względu na dobro sprawy.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu

Prezes:
(—) *S. Samulski*

Dyrektor:
(—) *Dr. St. Waschko.*

WSTĘP.

Gdy się ma na myśli środki zaradcze, które winnyby doprowadzić do poprawy naszego bilansu handlowego, należy się przedewszystkiem zastanowić, czy można rozwiązać to zagadnienie w oderwaniu od innego zagadnienia, które ściśle się wiąże z kwestją bilansu handlowego. Bilans handlowy jest bowiem tylko pewnym fragmentem bilansu płatniczego państwa; właściwie dopiero bilans płatniczy mógłby być wyrazicielem napięcia życia gospodarczego danego państwa i miernikiem stosunku gospodarczego danego państwa do państw innych. Analiza bilansów płatniczych może nam dawać podstawy do sądu o warunkach przyrodniczych, zasobach, pracy, zamożności i t. p. poszczególnych państw. W bilansach płatniczych ujawniają się dość wyraziście niedomagania życia gospodarczego poszczególnych państw i zarysowują się perspektywy na przyszłość; analiza porównawcza tych bilansów może również dawać wskazówki co do metod, jakie należałoby zastosować, celem usunięcia wad tkwiących w życiu poszczególnych organizmów gospodarczych, lub rozwinięcia zalet. Istnieje niewątpliwie duże podobieństwo bilansów płatniczych państw do bilansów przedsiębiorstw prywatnych. Jedne i drugie prowadzą do wniosków, które mogą stawać się podstawą do wskazań na bliższą lub dalszą przyszłość.

Analiza bilansu płatniczego może nam w wyniku dać nawet program gospodarczy, uwzględniający wszelkie, nie tylko ściśle gospodarcze dziedziny życia danego państwa. Lecz program gospodarczy — to obraz zamierzeń na długie nieraz lata; urzeczywistnić go mają może całe pokolenia.

Po za dalekimi zamierzeniami, po za potrzebami, które prędko zrealizować się nie dają, istnieją jednak potrzeby doraźne, zagadnienia pilne, wymagające natychmiastowych rozwiązań. Do tych zagadnień pilnych zaliczyć należy mniej lub więcej stałą passywność naszego bilansu handlowego.

W opracowaniu tego tematu będę się starał dać przede wszystkim program zamierzeń na krótką metę obliczonych — program przede wszystkim praktyczny. Jeżeli niejednokrotnie wypadnie mi sięgnąć głębiej do zasadniczych niedomagań naszego życia gospodarczego, to czynię to dla pełności obrazu, lub dla wykazania, że doraźne środki zaradcze niezawsze są w stanie usunąć zła.¹

Listopad — Grudzień 1928 r.

¹ Pracę niniejszą pisałem w końcu 1928 r., wówczas zatem, gdy deficyty naszego bilansu handlowego wywoływały powszechny niepokój. Z przyczyn jednak niezależnych odemnie wydanie niniejszej pracy uległo znacznej zwłoce. W międzyczasie w naszym życiu gospodarczym zaszły poważne zmiany: zaczęły występować coraz wyraźniejsze objawy kryzysu ogólnego, a rolniczego w szczególności; równocześnie, niewątpliwie w funkcjonalnym związku z kryzysem gospodarczym ujemność naszego bilansu handlowego ustąpiła mniejszej lub większej równowadze.

W tych warunkach zaszła potrzeba uzupełnienia niektórych cyfr statystycznych, oraz omówienia choćby pobieżnie najbardziej dziś aktualnych zagadnień naszego życia gospodarczego.

Zmieniając bardzo niewiele w samym tekście, niezbędnych uzupełnień dokonałem w przypisach. Łaskawy czytelnik będzie mógł w ten sposób ocenić, czy i w jakim stopniu dawniej dokonana analiza zjawiska była słuszną, co z postulatów przemennie

wysuniętych zostało zrealizowane, jakie wreszcie przewidywania sprawdziły się.

Kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy obecnie usunął na dalszy plan sprawę naszego bilansu handlowego, który się w międzyczasie, właśnie w znacznym stopniu pod wpływem tego kryzysu przejściowo zrównoważył. Mówię wyraźnie „przejściowo“ gdyż z analizy naszego bilansu handlowego wynika, że przyczyny jego ujemności tkwią głęboko w strukturze gospodarczej Polski współczesnej i łatwo usunąć się nie dadzą. Z chwilą gdy ostry, lecz miejmy nadzieję, niedługotrwały kryzys gospodarczy minie, zagadnienie naszego bilansu handlowego znów będzie niepokoić opinię publiczną, a wówczas temat pracy niniejszej odzyska swą aktualność, tak szybko utraconą.

Habent sua fata libelli.

Marzec 1930 r.

ROZDZIAŁ I.

Źródła niekorzystnej struktury naszego bilansu płatniczego należy się doszukiwać nie tylko we właściwościach naszego życia gospodarczego, w naszych stosunkach wewnętrznych, w naszej przeszłości historycznej, lecz również w ogólnie-europejskim, jeżeli nie ogólnie-światowym kryzysie gospodarczym, jaki powstał w związku z wojną światową. Pomijając straty w majątku i ludziach, spowodowane przez działania wojenne, inne — głębsze może przyczyny zaczęły oddziaływać niekorzystnie na sytuację gospodarczą państw europejskich. Jeżeli natężenie handlu zagranicznego uznać za miarodajne dla oceny pomyślności ekonomicznej danych jednostek gospodarczych, to upadek Europy zaznacza się dość dobitnie. W roku 1913 udział Europy w ogólnej wymianie światowej wynosił 58,6% — w roku zaś 1925 już tylko 50%. W tym samym czasie udział Północnej Ameryki podniósł się z 14% na 18,3%, zaś Azji z 12,3% na 16%.

Utracone przez Europę w ciągu wojny rynki nie dały się już w całości odzyskać. Kłopoty finansowe Europy spowodowały, że przestała ona być wyłącznym bankierem świata; Londyn finansuje dziś przeważnie tylko własne kolonie; Paryż, jako rynek finansowy na szereg lat stracił swe dawniejsze znaczenie i dopiero w ostatnich czasach zaczyna odzyskiwać utracone pozycje. Nowym bankierem świata stały się Stany Zjednoczone.

Przez okres niemal 10-letni czasów wojennych i powojennych przemysł europejski nie zrobił prawie żadnych postępów technicznych i organizacyjnych, wówczas gdy Stany Zjednoczone zyski wojenne lokowały w inwestycjach przemysłowych; tonaż Europy skurczył się, oszczędności zostały nadszarpnięte przez spadek walut. Jednym słowem praca conajmniej jednego pokolenia poszła na marne.

Ogólno-europejski kryzys gospodarczy, upadek sił i znaczenia Europy jako całości musi się zaznaczać również i w poszczególnych państwach europejskich w mniejszym lub większym natężeniu. W Polsce zniszczenia wojenne, olbrzymi wysiłek społeczeństwa użyty na zorganizowanie odrodzonego państwa, konieczność przystosowania się życia gospodarczego do nowych granic i nowych warunków, wszystko to zaabsorbowało tak dalece siły naszego społeczeństwa, że kryzys Europy w Polsce daje się odczuwać silniej może, niż w innych państwach.

Nie należy się w tych warunkach dziwić, że 10 lat naszej państwowości — to jeden wielki wysiłek, mający na celu odparowanie coraz to nowych trudności i niebezpieczeństw.

Lata 1919 i 20 — to wojna przeciw sąsiadom i ustalenie się granic państwa; lata 1920—23 — to okres budowania administracji państwa, walka z wszelkimi brakami i trudności związane z akcją odbudowy zniszczonego w ciągu wojny kraju; lata 1923—25 — to walka z inflacją i wysiłek, zmierzający do założenia podwalin pod zdrową walutę; okres 1925—26 — to walka o równowagę budżetu państwa. Wreszcie ostatnio staje przed nami nowe ciężkie zadanie — nadania naszemu bilansowi płatniczemu takiej struktury, która najlepiej odpowiadałaby naszym potrzebom i naszym możliwościom.

W naszym bilansie płatniczym największą rolę odgrywają liczby dotyczące obrotu towarowego. Inne jednak pozycje bilansu płatniczego, choć są mniejsze, zasługują na baczną uwagę.

Ponieważ analizie naszego obrotu towarowego poświęcam cały drugi rozdział niniejszej pracy, zatem obecnie, choć pobieżnie, zajmę się rozpatrzeniem innych poszczególnych pozycji naszego bilansu płatniczego. Jako podstawę biorę zestawienie bilansu płatniczego Polski z roku 1927 (prowizoryczne) w porównaniu z analogicznymi obliczeniami, dotyczącymi lat 1923—1926. Zestawienie to opracowane przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen mało się różni od zestawienia G. U. S., ma zaś tę zaletę, że jest proste w układzie, zaś poszczególne pozycje są przeliczone na nową jednostkę pieniężną polską (1 dolar = 8,90 zł), co daje możliwość porównywania poszczególnych lat.

Cyfry te, jak wogóle cyfry, dotyczące wszelkich bilansów płatniczych nie mogą być uważane za absolutnie ścisłe i wnioski na nich oparte mogą mieć tylko relatywną wartość. Statystyka nie jest w stanie uchwycić takich naprzykład zjawisk, jak wpływu przemysłnictwa, określić w jakim stopniu wartość towarów w deklaracjach celnych jest podawana prawidłowo, ściśle ustalić wysokość otrzymanych i udzielonych kredytów towarowych i t. p. Tem niemniej cyfry bilansów płatniczych mogą posiadać pewną wartość, gdy się je traktuje krytycznie i mogą być materiałem do ogólnych wniosków.

Przywóz oraz wywóz złota i srebra nie odgrywa poważniejszej roli w naszym bilansie płatniczym. Salda tej pozycji za poszczególne lata przedstawiają się tak:

	Rozchód w milj. zł
1923	16,2
1924	24,9
1925	81,2
1926	6,9
1927	243,8

Po zaspokojeniu potrzeb mennicy państwowej, pozycja ta w przyszłości nie będzie odgrywać poważniejszej roli w naszym bilansie płatniczym.

Wydatki obywateli polskich zagranicą i wydatki cudzoziemców w Polsce również nie odgrywają poważniejszej roli. Salda tej pozycji przedstawiają się tak:

	Rozchód w milj. zł
1923	45,5
1924	87,4
1925	112,0
1926	11,4
1927	9,7

Nie można przypuszczać, by w przyszłości pozycja ta przedstawiała się nadal tak stosunkowo pomyślnie. Ograniczenia pasportowe wcześniej, czy później będą musiały być zniesione, lub sprowadzone do norm bardzo umiarkowanych, co spowoduje większy wywóz pieniędzy zagranicę przez polskich podróżnych, odwrotnie zaś na duży ruch podróżnych, przyjeżdżających z zagranicy do Polski, zwłaszcza w celach turystycznych liczyć nie można, przynajmniej w bliskiej przyszłości. Po zniesieniu uciążliwych opłat pasportowych pozycja ta wzrośnie i będzie ciążyć na naszym bilansie płatniczym.¹

Sumy wywiezione przez emigrantów i przekazy oraz inne wpływy z emigracji odgrywają dość pokaźną rolę

¹ W lutym 1930 roku opłaty pasportowe istotnie zostały znacznie obniżone.

w naszym bilansie płatniczym. Poniżej zestawiam salda tej pozycji:

	Przychód w milj. zł
1923	288,5
1924	203,5
1925	145,8
1926	130,0
1927	78,1

Widzimy stały spadek przychodu z tej pozycji. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Emigracja skrępowana zakazami, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych, spadła bardzo poważnie, równocześnie osłabły tendencje reemigracyjne. Emigrant zamorski, który wyjechał z kraju przed wojną, aklimatyzuje się, stara się sprowadzić rodzinę, krewni jego w kraju stopniowo wymierają i stąd wypływa coraz mniejsza potrzeba przesyłania oszczędności do kraju ojczystego. Porównywując sumy przekazane do kraju przez emigrantów, widzimy stały i szybki spadek z roku na rok. Równocześnie widzimy stopniowy, choć nie tak szybki, wzrost sum wywożonych przez nowych emigrantów, przeważnie ludzi zamożniejszych. Obie te przyczyny działając łącznie, powodują szybki spadek sald przychodu z ruchu emigracyjnego. Przypuszczać można, że w przyszłości spadek ten będzie trwał nadal, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, które wzmogłyby poważnie ruch emigracyjny ubogich warstw ludności.

Pozycja różnych świadczeń, otrzymanych z zagranicy i świadczeń udzielonych zagranicy obejmuje 7 drobniejszych pozycji, a mianowicie: kosztów reasekuracji, licencji filmowych, wynajmu taboru kolejowego, komunikacji pocztowo-telegraficznej, placówek zagranicznych oraz ofiar i składek.

Zestawiając jak wyżej salda tej sumarycznej pozycji, otrzymuje się następujące cyfry:

	Przychód w milj. zł
1923	22,4
1924	3,7
1925	38,0
1926	71,6
1927	73,5

Zaobserwować się daje wzrost aktywności tej pozycji. Wzrost ten przypisać głównie należy wpłatom za przewozy tranzytowe kolejami polskimi. Wpływy z tego tytułu wynosiły:

w 1923	34,4 milj. zł
w 1924	31,0 „ „
w 1925	47,3 „ „
w 1926	82,0 „ „
w 1927	86,0 „ „

Zwracam na ten szczegół specjalną uwagę, gdyż wskazuje on, że tranzyt towarów przez Polskę może w przyszłości, przy sprzyjających okolicznościach, stać się źródłem poważniejszej poprawy struktury naszego bilansu płatniczego.

Pozycja wypłaconych oraz otrzymanych dywidend, odsetek i prowizyj daje następujące saldo:

	Rozchód w milj. zł
1923	32,3
1924	77,5
1925	148,2
1926	195,6
1927	186,4

Pozycja ta coraz silniej obciąża bilans płatniczy Polski, choć jest znikomą w porównaniu do analogicznych pozycji innych państw. Wydaje się, co na innym miejscu szczegółowiej uzasadnię, że Polska zaciągać pożyczki zagranicą będzie musiała i z tego tytułu pozycja

wyżej podana będzie się zwiększać i będzie coraz bardziej ciężać na bilansie płatniczym Polski.

Na pozycję kapitałów polskich zagranicą i kapitałów zagranicznych w Polsce składają się: majątek ruchomy i nieruchomy, wzajemne udzielane sobie kredyty towarowe, rezerwy walutowe banków, oraz kredyty gotówkowe, zaciągane przez Państwo Polskie, związki komunalne, Bank Polski, banki prywatne i państwowe, osoby prywatne i firmy handlowe.

Poszczególne składniki tej pozycji ulegają z roku na rok tak silnym wahaniom, zależą w tak wysokim stopniu od konjunktury, nieraz chwilowej, możliwości lub niemożności zaciągnięcia pożyczki w danym roku i t. p., że o stałej tendencji w tym lub innym kierunku trudno jest mówić.

Jeżeli zestawimy wyżej zbadane pozycje, (oczywiście bez pozycji kapitałów) to dojdziemy do wniosku, że średnio za 5 lat dawały one nam w saldzie około 60 milj. zł rocznie po stronie rozchodu. Jest to suma nie grająca poważniejszej roli w naszym bilansie płatniczym.

Natomiast dużą rolę w naszym bilansie płatniczym odgrywają i będą przez długie lata odgrywać właściwie tylko dwie pozycje: 1. import i eksport towarów i 2. operacje finansowe.

Dla uwypuklenia znaczenia obrotu towarowego w naszym bilansie płatniczym zestawiam następującą tabelkę:

	Ogólna suma bilansu płatn. w milj. zł	Wartość importu towarowego w milj. zł		Wartość eksportu towarowego w milj. zł	
1923	2 505,0	1 943,1	78 %	2 056,3	82 %
1924	2 996,3	2 620,2	87 %	2 133,3	71 %
1925	2 878,7	2 822,2	98 %	2 271,2	79 %
1926	2 646,5	1 581,9	60 %	2 298,2	87 %
1927	3 902,1	2 942,9	75 %	2 563,8	66 %

Z zestawienia powyższego wynika, że w naszym bilansie płatniczym bilans handlowy stanowi pozycję dominującą, przekraczającą 75 0/0. Jeżeli przyjmujemy dalej, że inne pozycje (z wykluczeniem pozycji operacyj finansowych) prawie że się równoważą, dojść musimy do wniosku, że sprawa naszego bilansu płatniczego obraca się prawie wyłącznie koło dwóch zagadnień:

1. aktywności lub passywności bilansu handlowego i 2. dopływu kredytów zagranicznych.

Nie chcę tu mówić o niebezpieczeństwie dla naszej waluty, gdybyśmy przy biernym bilansie handlowym nie zdołali zapewnić sobie dopływu kredytu zagranicznego, lub conajmniej nie zmniejszyli passywności naszego bilansu handlowego w obliczu trudności uzyskiwania pożyczek zagranicznych.

Ustalona wyżej dominująca rola obrotu towarowego w naszym bilansie płatniczym wypływa z naszych specyficznych właściwości. Jesteśmy więc państwem typowo kontynentalnem, nie posiadającym prawie zupełnie floty morskiej i płacącym z tego powodu poważne sumy innym państwom za frachty morskie. Sytuacja nasza jest w tym względzie diametralnie odmienna od sytuacji W. Brytanji, która dochodami ze swej floty w bardzo wysokim stopniu pokrywa deficyty swego bilansu handlowego. Ponieważ nasz import i eksport coraz silniej zaczyna się kierować na drogę morską, zatem tworzenie własnej floty handlowej nie powinno być uważane tylko za sprawę naszej ambicji narodowej — lecz przede wszystkim oceniane z punktu widzenia gospodarczych korzyści, nieraz początkowo niewidocznych.

Jesteśmy dalej społeczeństwem bardzo ubogiem w kapitały. Różnimy się w tem całkowicie na przykład od Francji przedwojennej, która w swym bilansie płatniczym miała kolosalną sumę dochodów płynących z opro-

centowania kapitałów, ulokowanych zagranicą. Kapitały te stworzyła wysiłona praca i oszczędność całych pokoleń — synowie zaczęli coraz bardziej żyć z procentów od kapitałów zgromadzonych przez ojców.

My tych bogatych przodków nie mieliśmy i żyć przeto musimy z pracy własnych rąk. Będziemy musieli stopniowo tworzyć kapitały, które pójdą przede wszystkim na własne potrzeby. Procentów z zagranicy nie otrzymamy — przeciwnie, będziemy je musieli płacić zagranicy od udzielonych nam pożyczek.

Dopływ oszczędności emigrantów stopniowo się zmniejsza i niema wielkich szans, by stosunki w tym względzie zmieniły się na lepsze. Na silny wzrost dochodów z tranzytu kolejowego moglibyśmy liczyć tylko w razie zmiany sytuacji polityczno-gospodarczej Rosji.

Jednym słowem zakres naszych możliwości jest dość ciasny i sprowadza się głównie do sprawy bilansu handlowego.

Zagadnienie poprawy naszego bilansu handlowego łączy się ściśle z zagadnieniem aktywizacji naszego handlu zagranicznego i dania mu silnych i zdrowych podstaw.

Sprawa ta będzie treścią następnych rozdziałów niniejszej pracy.



ROZDZIAŁ II.

Tablica poniższa charakteryzuje nasz obrót towarowy wolny i uszlachetniający w złotych (według relacji 1 zł = 1 frank złoty).

	Przywóz w milj. zł	Wywóz w milj. zł	Saldo
1924	1 478,6	1 265,8	— 212,7
1925	1 602,8	1 272,0	— 330,7
1926	896,2	1 306,0	+ 409,8
1927	1 680,5	1 458,8	— 221,7

Wywóz wykazuje jak widać stałą i stopniową tendencję wzrostu, co jest zjawiskiem dodatnim i wskazującym, że wywóz nasz nie jest zbyt silnie zależny od stanu naszej waluty. W okresie badanych pięciu ostatnich lat mieliśmy okres inflacyjny (1923 rok), okres stabilizacji złotego na równi m. w. 5,18 zł za dolara (1924 rok i połowa 1925 roku), okres spadku waluty i wahań walutowych (połowa 1925 roku i połowa 1926 roku), oraz okres nowej stabilizacji waluty na równi m. w. 8,90 zł za dolara.

Jeżeli przy tak bardzo nieustalanej sytuacji walutowej nie widzimy silnych wahań w zakresie wywozu, przynajmniej dla okresów rocznych, to źródeł ujemnego lub dodatniego salda bilansu handlowego trzeba szukać raczej po stronie przywozu. Zwłaszcza w roku 1926 widzimy

olbrzymi spadek przywozu, równy w przybliżeniu 50% przywozu lat 1925 lub 1927. Bliższe wyjaśnienie cyfr wyżej podanych dać nam może analiza miesięcznych zestawień przywozu i wywozu. Materiał do tych zestawień czerpię z Rocznika Statystyki za 1927 rok, Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1927, wreszcie z Wiadomości Statystycznych, zeszyt 18 z roku 1928, przyczem liczby dotyczące 1928 roku przeliczam na złote w złocie (złote franki).

	Przywóz W tysiącach złotych	Wywóz w złocie	Saldo (złotych frankach)
1924			
I	80 689	96 818	+ 16 129
II	107 112	112 562	+ 5 450
III	123 449	113 212	— 10 237
IV	141 452	121 384	— 20 068
V	148 114	124 981	— 23 133
VI	112 148	89 535	— 22 613
VII	96 865	80 631	— 16 234
VIII	81 308	63 431	— 17 877
IX	112 754	95 735	— 17 019
X	151 023	108 975	— 42 048
XI	145 131	123 027	— 22 104
XII	178 586	135 574	— 43 012
	<u>1 478 631</u>	<u>1 265 865</u>	<u>— 212 766</u>
1925			
I	169 125	107 485	— 61 640
II	150 723	103 026	— 47 697
III	190 141	120 456	— 69 685
IV	182 427	89 606	— 92 821
V	185 766	105 893	— 79 873
VI	170 030	103 651	— 66 379
VII	181 306	86 903	— 94 403
VIII	116 169	99 072	— 17 097
IX	66 840	99 734	+ 32 894

X	69 108	112 946	+ 43 838
XI	70 798	130 029	+ 59 231
XII	50 390	113 271	+ 62 881
	<u>1 602 823</u>	<u>1 272 072</u>	<u>- 330 751</u>

1926

I	47 269	109 160	+ 61 895
II	47 829	90 723	+ 42 894
III	72 876	88 231	+ 15 355
IV	68 194	93 831	+ 25 637
V	52 252	89 705	+ 37 453
VI	63 464	102 002	+ 38 538
VII	65 796	120 647	+ 54 851
VIII	92 096	128 615	+ 36 519
IX	85 392	114 711	+ 29 319
X	102 182	117 933	+ 15 751
XI	107 957	131 713	+ 23 756
XII	90 929	118 769	+ 27 840
	<u>896 236</u>	<u>1 306 040</u>	<u>+ 409 804</u>

1927

I	107 602	115 787	+ 8 185
II	111 991	116 394	+ 4 403
III	128 306	128 736	+ 430
IV	148 238	119 431	- 28 807
V	163 771	114 177	- 49 594
VI	160 040	114 006	- 46 034
VII	136 195	113 911	- 22 284
VIII	129 862	120 600	- 9 262
IX	127 099	119 087	- 8 012
X	151 149	137 742	- 13 407
XI	155 581	133 464	- 22 117
XII	160 658	125 450	- 35 208
	<u>1 680 492</u>	<u>1 458 785</u>	<u>- 221 707</u>

1928

I	157 648	126 955	- 30 693
II	157 183	114 981	- 42 202
III	216 359	121 084	- 95 275
IV	154 393	107 249	- 47 144
V	172 366	117 311	- 55 055
VI	168 402	111 609	- 56 793
VII	167 530	117 131	- 50 399
VIII ¹⁾	150 440	114 109	- 36 331

Analizując pozycje sald bilansu handlowego dochodzimy do wniosku, że salda te są naogół ujemne, wówczas, gdy nasza waluta wykazuje stałość, zaś konjunktura gospodarcza jest dobra; odwrotnie z chwilą spadku waluty lub depresji gospodarczej, nasz bilans handlowy staje się aktywnym.

¹⁾ Uzupełniam obecnie tę tablicę :

	Przywóz	Wywóz	Saldo
IX	158 595	118 800	- 39 795
X	161 220	138 776	- 22 444
XI	151 793	148 321	- 3 472
XII	138 602	121 612	- 16 990
Razem rok 1928	<u>1 954 531</u>	<u>1 457 938</u>	<u>- 496 593</u>

1929

I	170 954	125 484	- 45 470
II	154 018	97 363	- 56 655
III	135 633	93 909	- 41 724
IV	186 709	124 604	- 62 105
V	158 091	131 884	- 26 207
VI	157 994	138 309	- 19 685
VII	154 911	160 722	+ 5 811
VIII	131 700	163 207	+ 31 507
IX	143 870	152 333	+ 8 463
X	149 562	150 830	+ 1 268
XI	151 793	148 322	- 3 471
XII	123 725	148 111	+ 24 386
	<u>1 818 950</u>	<u>1 635 078</u>	<u>- 183 882</u>

Charakterystycznie uwydatnia się ta współzależność w miesiącu wrześniu 1925 roku, niezwłocznie po spadku złotego. Z chwilą ustabilizowania się waluty następuje stopniowe pogarszanie się aktywności naszego bilansu (ostatni kwartał 1926 roku i początek 1927 roku) i wreszcie bilans staje się znów ujemnym.¹

Okres 4¹/₂ lat zapewne nie jest okresem dostatecznym do badań nad zależnością naszego bilansu handlowego od stanu naszej waluty, jednak tendencje tej zależności ujawniają się dostatecznie wyraźnie. Można stąd wysnuć wniosek, że przy ustabilizowanym złotym, prawdopodobnie dłuższy jeszcze czas będziemy mieli ujemny bilans handlowy, oczywiście o ile go nie będzie poprawiał kryzys gospodarczy, w tym jednak wypadku, lekarstwo może być szkodliwszem niż sama choroba. Cała rzecz w tem, żeby możliwie jaknajprędzej przejść do trwałej, a przede wszystkim zdrowej równowagi bilansu handlowego, względnie niedopuszczać, by ujemność bilansu przybierała zbyt wielkie rozmiary.

Ponieważ, jak to starałem się wykazać w rozdziale pierwszym niniejszej pracy, inne pozycje naszego bilansu płatniczego (prócz operacji kredytowych) nie grają poważniejszej roli, zatem zbyt wielkie deficyty bilansu handlowego stawiają nas w dość ciężkiej sytuacji i wymagają szybkiego zaciągania pożyczek zagranicznych w warunkach niezbyt nieraz sprzyjających. Od marca 1927 roku do września 1928 roku ogólny deficyt naszego bilansu handlowego wyniósł 648 617 000 zł w złocie (złotych franków), czyli 1 115 620 000 zł stabili-

¹ Poprawa bilansu handlowego zaznacza się dopiero w połowie 1929 roku to jest wówczas, gdy zaczynają występować objawy kryzysu gospodarczego.

zowanych. Jest to suma tak poważna, że nie może nie wzbudzać pewnego niepokoju.¹

Zachodzi pytanie czy źródła zła trzeba szukać po stronie przywozu, czy też wywozu.

Podając na początku niniejszego rozdziału zestawienia roczne, wyraziłem pogląd, że wywóz nasz nie jest zbyt silnie zależny od stanu naszej waluty. Zestawienia miesięczne potwierdzają ten pogląd. Obserwując sumy miesięczne wywozu zauważyć możemy w ciągu każdego okresu rocznego pewne niewielkie zwiększanie się wywozu w ostatnim kwartale każdego roku i słabnięcie napięcia wywozu w okresie między lutym a sierpniem.

Jeżeli ten, jeśli się tak wyrazić można, rytm wywozowy nie występuje w roku 1926, to głównie z tego powodu, że został zaciemniony przez wywóz węgla, w tym bowiem właśnie czasie wywóz węgla zaczął się coraz bardziej wzmacniać w związku ze strejkami górników angielskich.

Wywóz nasz jest przeważnie wywozem surowcowym, lub rolniczym i to tłumaczy poniekąd jego rytmiczność. Wywóz ten, jak to widać z zestawień rocznych, rośnie stopniowo, jednak wzrost ten jest stosunkowo powolnym. Wzmocnij nasz wywóz, oto wielkie zadanie. Oczywiście wzmocnienie wywozu winno być wynikiem wzmocnienia się produkcji. Wywóz bowiem, który odbywałby się kosztem sił produkcyjnych kraju, jak na przykład nadmierny wywóz drzewa, nie mógłby być uznany za korzystny.

Diametralnie odmiennie przedstawia się sprawa naszego przywozu. Współzależność natężenia przywozu w stosunku do stanu waluty występuje bardzo wyraźnie.

¹ Do końca 1929 roku suma ta wzrosła do 915 200 000 franków złotych, czyli do 1 574 144 000 złotych obecnych.

Przez cały rok 1924 i przez pierwszych 7 miesięcy 1925 roku przywóz się wzmacnia, w związku z wprowadzeniem złotego. W lipcu 1925 roku następuje załamanie się złotego, co natychmiast już w następnym miesiącu powoduje gwałtowne zahamowanie przywozu.

Spadek przywozu osiąga swe maximum w styczniu i lutym 1926 roku — przywóz w tych miesiącach nie dosięga nawet $\frac{1}{3}$ średniego miesięcznego przywozu z pierwszych 2 kwartałów 1925 roku. W ciągu 1926 roku i 1927 roku w miarę stabilizowania się złotego na nowym poziomie m. w. 8,90 zł za dolara, ujawnia się stopniowa, choć wolna, zwyżka przywozu, która osiąga swe maximum w marcu 1928 roku (okres przed waloryzacją ceł).

Mimo spadku w kwietniu w porównaniu do marca przywóz w następnych miesiącach utrzymuje się nadal na dość wysokim poziomie, i spada dopiero wyraźnie w końcu 1929 roku.

Rozważania powyższe doprowadzają mnie do wniosku, że import nasz w wypadkach niepomyślnej sytuacji walutowej lub gospodarczej, zostaje zahamowany sztucznie, niezgodnie z potrzebami kraju, natomiast przy stałej walucie odradza się i wzmacnia, jest jednak hamowany przez brak gotówki i małą zamożność ludności.

W tych warunkach pożyczki otrzymywane z zagranicy mogą niewątpliwie wywoływać pewien wzrost importu. Ponieważ zaś niski stan kultury gospodarczej przez długi szereg lat wymagać będzie dopływu obcego kapitału, który wzmacniać będzie naszą zdolność produkcyjną, zatem ograniczanie wogóle importu byłoby bezcelową walką z naturalną tendencją gospodarczą. Cała uwaga powinna być zatem skierowana nie ku ograniczaniu importu w czambuł, lecz ku kierowaniu obcych kapitałów do tych działów gospodarstwa narodowego, które skutkiem do-

plywu tej życiodajnej siły będą mogły wzmóc wytwórczość nie tylko na potrzeby wewnętrzne, lecz które przede wszystkim będą mogły zwiększać pozycje naszego wywozu.

W przywozie naszym są niewątpliwie elementy niezdrowe (przede wszystkim import środków spożywczych), na które państwo musi zwrócić uwagę.

Opinia publiczna widzi również źródło złego w imporcie artykułów luksusowych. Zachodzi jednak duża trudność ustalenia ściśle pojęcia towaru luksusowego — pojęcie luksusu odnosi się raczej do nabywców niż do towaru, w kraju bowiem o dużej zamożności towarem luksusowym nie będzie ten towar, który w kraju ubogim za niewątpliwie luksusowy będzie uchodził. Trudno również określić, jaki procent w naszym imporcie stanowi import towarów, które w stosunku do naszej niskiej zamożności mogą uchodzić za luksusowe. Pan Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski tak naprzykład klasyfikuje nasz import:

	Niezbędna konsumpcja bezpośrednia	Niezbędne surowce	Niezbędne półprodukty	Pożyteczne wyroby gotowe	Luksus	Nieskwalifikowana reszta
1924	15,6%	26,4%	15,4%	18,9%	11,2%	12,5%
1927	21,9%	35,7%	20,6%	9,8%	4,8%	7,2%

Chcąc sobie zdać sprawę, czy i w jakim stopniu nasz handel zagraniczny jest zdrowym — w jakim stopniu przywóz odpowiada potrzebom kraju, wywóz zaś — możliwościom, zestawiam poniżej cyfry przywozu i wywozu poszczególnych towarów w złotych frankach (tysiącach), według Wiadomości Statystycznych i Roczników Handlu Zagranicznego, wydawanych przez Główny Urząd Statystyczny. Poszczególne pozycje ustawiam przy tem w kolejności, poczynawszy od pozycji najwyższych.

Przywóz do Polski
według grup i rodzaju towarów w latach 1924 — 1927

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	średnio
1	Bawełna i odpadki	152 553	166 948	156 148	170 537	161 547
2	Zboże, mąka, kasza	64 966	238 018	22 470	187 205	128 165
3	Wełna i odpadki	114 923	85 780	61 938	96 060	89 675
4	Skóry wyprawione	61 184	54 166	30 900	53 317	49 892
5	Tkaniny bawełniane	61 357	61 310	13 140	21 331	39 285
6	Różne maszyny i aparaty	42 544	34 284	18 498	42 113	34 360
7	Różne metale i wyroby z metali	49 236	35 500	13 327	27 504	31 392
8	Tłuszcz jadalne, zwierzęce i roślinne	40 539	29 708	16 776	34 346	30 342
9	Przyrządy, przewodniki i in. materiały elektro- techniczne	22 277	29 520	26 699	42 636	30 283
10	Tytoń i wyroby tytoniowe	29 591	49 365	22 159	19 999	30 278
11	Ryby (w tem śledzie)	31 579	30 794	21 836	31 777	28 996
12	Skóry i futra surowe	21 342	8 477	17 023	44 033	22 719
13	Przędza wełniana	17 509	19 170	11 213	36 734	21 157
14	Różne produkty spożywcze	30 171	22 187	8 754	23 373	21 121
15	Samochody	17 107	26 154	9 792	28 226	20 320
16	Różne materiały i wyroby włókniste	23 433	25 205	11 728	19 646	20 003
17	Oleje roślin. techniczne	14 418	15 138	18 903	25 097	18 381
18	Tkaniny jedwabne	25 327	16 987	10 645	20 075	18 259
19	Obuwie skórzane	35 004	27 935	3 441	5 628	18 002

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	średnio
20	Kawa	15 125	20 033	17 215	18 122	17 624
21	Maszyny włókiennicze	15 252	20 426	6 916	27 263	17 464
22	Instrumenty, przybory szkolne, pomoce naukowe, aparaty precyzyjne i pomiarowe	19 753	21 793	7 824	15 611	16 245
23	Przędza bawełniana	12 485	11 896	14 330	25 099	15 968
24	Papier, tektura i wyroby	13 334	20 880	9 000	20 120	15 834
25	Cytryny, pomarańcze, figi, daktyle i winogrona	24 425	18 485	6 743	8 697	14 587
26	Juta	9 395	15 581	13 514	18 390	14 220
27	Odzież wszelka	21 441	27 895	5 656	1 884	14 219
28	Rudy cynkowe	4 742	4 513	15 000	29 228	13 371
29	Łom i stare żelazo	7 003	6 739	7 385	31 816	13 236
30	Tkaniny wełniane	22 754	17 101	4 283	7 809	12 987
31	Wyroby dziane	22 449	14 554	6 352	8 222	12 894
32	Różne mat. i przetwory chemiczne nieorganicz. Tłuszcz zwierz. technicz.	10 237	12 401	8 895	20 018	12 888
33	Różne mat. budowl. i wyroby ceramiczne	10 454	8 495	13 895	17 142	12 406
34	Maszyny rolnicze	12 054	11 882	7 216	17 350	12 125
35	Wełna czesana	8 899	11 118	7 934	20 296	12 062
36	Futra wyprawione	8 152	12 504	6 476	19 231	11 591
37	Saletra chilijska	21 967	5 548	4 346	12 670	11 133
38	Orzechy, migdały i korzenie	12 262	14 711	6 447	10 012	10 858
39	Różne mat. i przetwory chemiczne organiczne	15 287	9 537	6 263	10 004	10 273
40	Różne mat. i przetwory chemiczne organiczne	9 491	8 907	6 355	13 635	9 597

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	średnio
41	Różne przetwory chemiczne	12 123	9 977	6 257	9 989	9 586
42	Książki, pisma i obrazy	11 050	13 060	5 699	8 349	9 540
43	Szmaty i makulatura	1 907	1 385	13 197	20 458	9 237
44	Różne produkty zwierzęce	11 375	10 361	5 531	9 931	9 049
45	Miedź i wyroby z miedzi	6 787	9 246	6 140	13 761	8 984
46	Paliwo, asfalt, ropa	13 868	8 394	4 482	9 119	8 966
47	Herbata	7 123	9 048	8 576	10 414	8 790
48	Materiały i wyroby drzewne	10 144	9 979	3 702	8 167	7 998
49	Galanteria	13 133	10 724	2 520	5 350	7 932
50	Różne minerały	4 081	8 180	7 586	11 871	7 929
51	Rudy żelazne	4 140	6 368	6 112	15 077	7 924
52	Obrobarki do metali i drzewa	7 974	11 113	2 959	9 206	7 813
53	Kakao	8 150	7 069	5 688	10 194	7 775
54	Różne artykuły odzieżowe i konfekcyjne	16 238	11 304	824	2 299	7 666
55	Silniki	7 892	7 439	4 543	9 980	7 404
56	Różne wyroby z gumelastyki	6 090	3 649	5 740	13 988	7 367
57	Garbniki	5 756	3 755	8 987	10 625	7 281
58	Różne rośliny i ich części	8 291	8 002	4 688	7 851	7 200
59	Kotły i aparaty do ogrzewania	5 061	6 194	5 910	11 585	7 187
60	Tabor ruch. kolejowy	12 800	8 940	6 079	856	7 169
61	Maszyny elektr.	6 360	6 246	5 424	10 547	7 144
62	Śliwki, jabłka i gruszki	10 980	5 839	2 537	6 457	6 453

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	średnio
63	Stopy z miedzi i wyroby	7 128	7 700	3 428	7 456	6 428
64	Opony, dętki i t. p.	2 909	7 470	3 845	8 943	5 792
65	Barwniki syntetyczne	4 137	3 761	4 376	10 431	5 676
66	Kokowce	5 353	7 672	2 104	7 069	5 549
67	Żuźle Thomasa	1 936	5 771	4 549	9 543	5 540
68	Nasiona roślin oleistych	1 042	6 694	4 370	9 043	5 412
69	Bielizna wszelka	8 441	8 437	2 113	2 360	5 338
70	Olej sojowy i sezamowy	0	3 878	6 560	10 444	5 220
71	Narzędzia rzemieślnicze	5 862	6 238	2 524	5 823	5 117
72	Szkło i wyroby szklane	6 217	6 239	2 806	4 724	4 996
73	Szyny i żel. wszelkie	5 711	5 536	2 758	5 899	4 976
74	Różne farby, barwniki i lakiery	3 873	5 481	3 483	6 065	4 725
75	Środki lecznicze	4 141	4 368	4 344	5 988	4 710
76	Pasze	273	6 266	2 927	8 687	4 538
77	Instrumenty muzyczne	5 874	5 365	1 825	3 597	4 165
78	Rury	8 908	2 387	1 979	1 847	3 780
79	Wino	3 299	4 280	2 728	4 632	3 735
80	Wapniaki, dolomit, wapno, gips i cement	3 465	4 117	2 921	4 300	3 701
81	Blacha żel. i stalowa	4 085	3 134	2 184	5 088	3 623
82	Kosmetyki i pachnidła	3 032	2 944	3 058	5 394	3 622
83	Fosforyty	2 555	3 727	2 402	4 947	3 408
84	Zwierzęta	7 474	1 207	545	3 711	3 234

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	prze- ciętna
21	Rury	14 968	12 033	9 333	14 339	12 668
22	Tkaniny wełniane	19 319	13 959	7 859	8 819	12 489
23	Szynny i żelazo wszelkie	23 546	12 664	3 596	9 423	12 307
24	Oleje smarowe	16 792	10 990	9 341	7 728	11 213
25	Ołów	7 576	11 820	12 862	10 453	10 678
26	Błacha żel. i stalowa	9 274	7 342	7 783	17 113	10 378
27	Nafta	11 742	8 445	12 835	7 793	10 204
28	Pszonica	18	24 018	14 071	1 974	10 030
29	Różne metale i wyroby z nich	16 630	9 447	6 008	6 145	9 555
30	Masło	6	1 835	13 245	22 960	9 512
31	Bydło rogate	10 433	18 101	6 627	2 396	9 339
32	Oleje pędne	9 098	9 074	13 188	6 149	9 377
33	Len	9 129	12 137	6 965	9 010	9 310
34	Różne prod. spożywcze	9 642	6 154	9 909	11 336	9 260
35	Przędza bawełniana	6 268	12 723	9 292	6 083	8 592
36	Nasiona roślin oleistych	8 732	11 184	5 699	8 366	8 495
37	Pierze, puch, szczecina i wyroby	11 721	8 101	6 493	7 467	8 445
38	Płatki, mąka i krochmal ziemniaczane	10 453	8 161	7 252	6 024	7 972
39	Wyroby bednarskie	8 354	10 764	5 528	6 154	7 700
40	Maszyny i aparaty	6 304	11 589	7 670	4 823	7 597
41	Wełna i odpadki	10 350	10 412	3 420	4 433	7 154
42	Fornieri klejone i wyroby	5 767	7 839	5 615	8 807	7 007

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	prze- ciętna
43	Chmiel	3 379	6 787	5 838	10 875	6 720
44	Mebie wszelkie	5 925	7 634	6 129	7 033	6 680
45	Skóry surowe	3 600	9 024	7 256	6 824	6 676
46	Ziemniaki	1 241	3 137	4 707	7 526	6 653
47	Groch	5 059	4 304	8 591	7 785	6 435
48	Różne materiały i wyroby włókniste	9 026	5 171	5 733	5 629	6 390
49	Fasola	10 391	4 118	5 626	5 244	6 345
50	Odzież i konfekcja	9 456	6 952	3 861	3 449	5 929
51	Gęsi	5 130	7 347	5 518	5 284	5 820
52	Różne materiały i wyroby drzewne	5 665	6 138	3 438	6 089	5 330
53	Owies	842	6 099	10 649	1 646	4 809
54	Konie	368	7 757	5 814	4 574	4 628
55	Nawozy sztuczne	3 296	4 492	5 709	4 826	4 581
56	Różne materiały i przetwory chemiczne organiczne	3 822	2 843	4 232	5 009	3 976
57	Farby, barwniki i lakiery	4 762	4 256	2 855	2 835	3 677
58	Koks	5 344	2 554	2 857	2 574	3 332
59	Nasiona buraków cukrowych	3 311	3 404	2 475	3 429	3 155
60	Celuloza	4 465	4 263	2 084	1 666	3 119
61	Tkaniny i worki jutowe	1 109	5 103	3 432	2 110	2 938
62	Benzol	2 068	2 734	3 579	2 874	2 814
63	Gryka	3 437	1 513	4 480	1 582	2 753
64	Środki komunikacji	8 134	1 724	423	473	2 688

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	prze- ciężna
65	Różny papier i wyroby	1 866	3 577	2 304	2 408	2 539
66	Książki, pisma i obrazy	3 001	3 312	1 730	2 063	2 526
67	Cement	1 891	395	1 469	6 112	2 467
68	Słupy telegraficzne	567	3 800	2 705	2 682	2 439
69	Futra surowe	1 208	1 451	2 329	4 286	2 318
70	Wilkina	2 060	3 880	1 358	1 926	2 306
71	Różne produkty zwierzęce	1 876	2 935	2 206	2 076	2 273
72	Minerały oddzielnie niewym. i wyroby	3 589	2 055	1 631	1 744	2 255
73	Różne paliwo, asfalt, ropa i pochodne	1 519	1 545	3 407	1 866	2 084
74	Szkło i wyroby szklane	2 088	1 909	2 384	1 918	2 075
75	Różne przetwory chemiczne	2 851	1 978	1 029	1 757	2 054
76	Surowiec żelaza	1 804	504	3 104	2 071	2 036
77	Wyroby żeliwne	1 783	1 814	1 389	2 650	1 909
78	Sery wszelkie	549	2 283	2 680	2 036	1 887
79	Skóry wyprawione	3 700	2 324	816	589	1 857
80	Różne materiały i przetwory chem. nieorganiczne	2 014	1 341	2 210	1 671	1 809
81	Jedwab sztuczny	2 020	3 018	1 642	479	1 790
82	Galanteria	1 903	3 143	929	726	1 675
83	Kwas siarkowy	2 524	2 009	916	1 114	1 641
84	Konopie	1 584	2 091	1 300	1 329	1 576
85	Drzewo opałowe	65	884	1 681	3 409	1 510
86	Ryby	1 313	1 753	1 276	1 568	1 478

Nr. porz.	Nazwa towaru	1924	1925	1926	1927	prze- ciężna
87	Różne materiały budowlane i wyroby ceramiczne	1 514	1 270	868	2 114	1 441
88	Mąka żytnia	929	1 968	2 325	158	1 345
89	Futra wyprawione	835	2 047	852	1 325	1 265
90	Sól	2 543	1 238	579	645	1 251
91	Karbid i beagit	500	1 590	1 350	1 530	1 242
92	Różne rośliny i ich części	954	1 389	701	1 843	1 222
93	Soda kalcynowana i krystaliczna	2 614	530	864	671	1 170
94	Stód	3 895	603	148	22	1 167
95	Wapniak, dolomit, wapno	925	772	760	1 476	983
96	Wetna czasana	1 635	1 957	160	131	971
97	Brykiety	2 222	772	574	215	946
98	Mąka pszenna	155	1 070	2 109	385	930
99	Owoce, jagody świeże i suszone	933	1 046	657	1 072	927
100	Wosk ziemny	561	1 195	870	1 059	921
101	Wyroby koszyk. i szrotkarskie	1 135	1 060	650	763	902
102	Terpentyna	1 514	462	394	1 201	893
103	Asfalt	665	391	907	1 168	783
104	Instrumenty, przybory szkolne, pom. nauk., aparaty precyzyjne i pomiarowe	1 240	900	348	497	746
105	Płactwo domowe oprócz gęsi	154	483	964	1 065	667
106	Gumelastyka	329	950	1 162	171	653
107	Szmaty i makulatura	643	547	665	453	577

wyroby zagraniczne i nabiera nowego rozmachu. Zapotrzebowanie na wytwory przemysłu włókienniczego bezwątpienia będzie rosło w miarę wzrostu zamożności ludności, konsumpcja bowiem tych wytworów w Polsce jest dziś bardzo niska w porównaniu do Zachodniej Europy.

Z powyższych rozważań wynika, że w przyszłości musimy się liczyć ze wzmożeniem przywozu surowców należących do tej grupy, natomiast szanse wzmożenia wywozu, zwłaszcza gotowych wyrobów, są bardzo niewielkie. Już pobieżny przegląd odnośnych pozycji wywozu (str. 31 do 36) wskazuje dość wyraźnie, że w zakresie wywozu wytworów przemysłu włókienniczego cofamy się.

II. Z kolei przejdziemy do drugiej dużej grupy, mianowicie: artykułów spożywczych, przeważnie produktów rolnictwa, ogrodnictwa, przemysłu rolnego, rybołówstwa i t. p. W przywozie (str. 26 do 30) artykuły te wyszczególnione są w pozycjach 2, 8, 11, 14, 17, 33, 44, 58, 62, 68, 76, 84, 95, 97, 99 i 100. Łącznie pozycje te w przywozie dają sumę 281 635 tys. złotych franków, co stanowi 19,9% całego przywozu. W wywozie analogiczne pozycje wyszczególnione pod pp. 3, 5, 6, 9, 12, 13, 14, 19, 28, 30, 31, 34, 36, 37, 38, 43, 46, 47, 49, 51, 53, 54, 59, 63, 71, 78, 86, 88, 92, 94, 98, 99, 105, 109, 110, 111, 112 i 113 dają łączną sumę 459 900 tys. złotych franków, co stanowi 34,7% wywozu.

Na pierwszy rzut oka rola naszego rolnictwa i związanych z niem działów przemysłu w zakresie naszego handlu zagranicznego nie powinna wzbudzać wielkiego niepokoju, sumarycznie bowiem rolnictwo odgrywa rolę czynną, t. j. daje większy wywóz, niż przywóz. Gdy jednak przejść do analizy poszczególnych cyfr obraz zaciemnia się bardzo silnie.

Po stronie przywozu uderzają nas przedewszystkiem kolosalne cyfry przywozu zboża, mąki i kaszy (w grupie

tej kasza odgrywa minimalną rolę). Cyfry te w latach dużego urodzaju spadają do stosunkowo niewielkich rozmiarów (w roku 1926 do 22 470 000 zł), jednak w latach nieurodzajnych, lub nawet tylko średnio urodzajnych dochodzą do zastraszających rozmiarów (238 018 000 złotych franków w roku 1925 i 187 205 000 złotych franków w roku 1927). Zjawiska tego wytłumaczyć się nie da wyłącznie wyprzedają zboża zagranicę na jesieni i zakupem brakujących ilości wiosną i latem. Analiza cyfr wywozu poszczególnych ziemiopłodów (zboż lub mąki) przekonywa nas, że zjawisko takie istnieje, lecz bynajmniej nie w rozmiarach, jakie mu nadaje opinia publiczna, zbyt skłonna do apodyktycznych sądów. Złotki w słabej zdolności produkcyjnej naszego rolnictwa. Nawet w latach średnio urodzajnych stajemy wobec grozy importu zboża — importu najgorszego, bo czysto konsumcyjnego.¹

Po za zbożem i mąką mamy inne przykre pozycje: ryby, których import utrzymuje się wciąż na wysokim i niezmiennym poziomie, tłuszcze jadalne zwierzęce i roślinne, które również nie wykazują tendencji spadkowej, nasiona roślin oleistych, których przywóz silnie się nawet wzmacnia, oleje roślinne techniczne i tłuszcze zwierzęce techniczne, których przywóz również rośnie i t. p. Wszystko to są objawy groźne, dowodzące niskiego poziomu naszego rolnictwa.

Po stronie wywozu najważniejsza nasza pozycja wywozowa z tej grupy — cukier nie wykazuje zdrowej

¹ Na tle dzisiejszego kryzysu rolniczego pogląd ten mógłby wywoływać u łaskawego czytelnika wątpliwości. Pewna tegoroczna nadwyżka zboża ponad potrzeby wewnętrzne nie mogłaby sama spowodować kryzysu, gdyby nie istniały inne przyczyny, które wywołały katastrofalny spadek cen.

Przyczyny obecnego kryzysu rolniczego omówię szczegółowiej w innym miejscu.

tendencji wzrostu. Natomiast wywóz jaj i masła rośnie bardzo szybko. W roku 1927 wywóz jaj dał nam już więcej, niż wywóz cukru. Szybko również rośnie wywóz trzody chlewnej. Z nasion — tylko nasiona roślin pastewnych i traw wykazują wzrost wywozu.

Cała zatem rozpatrywana wyżej grupa, po za kilkoma pozycjami rokującymi dobry rozwój wywozu, nie przedstawia się zbyt pomyślnie.

Wzrost ludności i podnoszenie się dobrobytu będą wzmagały konsumpcję krajową; można się obawiać, że dotychczasowa aktywność tej grupy zacznie spadać i niedobory pozycji zboża mogą zacząć ciążyć na naszym bilansie handlowym. W tych warunkach wzmoczenie zdolności produkcyjnej tej grupy, jako grupy wybitnie konsumpcyjnej, staje się jednym z naczelných zadań naszej polityki gospodarczej.

III. Gdy jesteśmy przy grupie spożywczej, zajmiemy się z kolei grupą towarów tak zwanych kolonialnych i win, — to jest po stronie przywozu pozycjami 20, 25, 31, 47, 53 i 79. Pozycje te łącznie, obciążają nasz przywóz średnio sumą 62 784 tys. franków złotych, co stanowi 4,4% całego naszego przywozu. Po stronie wywozu grupa ta oczywiście nie odgrywa żadnej roli. Trudno przypuścić, by w przyszłości przywóz artykułów, objętych tą grupą nie zwiększał się — o ile oczywiście nie brać pod uwagę zakazów przywozu. Zakazy takie jednak nie są poważnie ani możliwe, ze względu na obowiązujące nas traktaty, ani nawet celowe — o ile oczywiście za cel nie uważać chwilowego efektu.

IV. Skóry, obuwie i futra będą rozpatrywał łącznie, jako jedną grupę. Muszę tu przy sposobności zauważyć, że braki w zestawieniach G. U. S. i częste zmiany w ugru-

powaniu towarów zmuszają mnie nieraz do łączenia w jedną grupę pozycji dość luźno z sobą związanych, lub w pozycje towarów, które należałoby raczej odrębnie traktować. Tracąc na ścisłości, zyskuję jednak w taki sposób możliwość porównywania czterech lat, co daje mi niejaką rację wyprowadzania średniej arytmetycznej i stwierdzenia wzrostu lub spadku sum danej pozycji. Osiągam przez to cel ważniejszy, niż gdybym się ubiegał o prawidłowe ugrupowanie lub ścisłość cyfr poszczególnych pozycji — ścisłość i tak bardzo problematyczną, jak to już poprzednio zaznaczyłem.

Wracam zatem do grupy skór, obuwia i futer. Grupa ta (pozycje 4, 12, 19 i 37) daje w przywozie sumę 101 746 tys. franków złotych, to jest 7,2% całego przywozu. W wywozie zaś (pozycje 45, 69, 79 i 89) sumę 12 116 tys. franków złotych, czyli 0,9% całego wywozu. Cała ta grupa, a nawet poszczególne jej pozycje składowe, jest wybitnie deficytowa. Na bliski okres czasu trudno się tu spodziewać zmian na lepsze. Na innym miejscu postaram się omówić szczegółowiej tę grupę.

V. Grupa przemysłu drzewnego i innych ściśle z nim związanych w przywozie (pozycje 48 i 98) przedstawia się bardzo skromnie, gdyż daje tylko 9 461 tys. franków złotych, czyli 0,7% całego przywozu. Natomiast w wywozie grupa ta odgrywa w naszym bilansie handlowym pierwszorzędną rolę, dając nam (pozycje 2, 8, 11, 18, 20, 39, 42, 44, 52, 60, 68, 70 i 85) sumę 239 366 tys. franków złotych, czyli 18,1% całego wywozu. Przeglądając poszczególne pozycje, zauważyć możemy pewne niepokojące objawy. Pozycje drzewa surowego nieobrobionego, lub słabo obrobionego silnie rosną z roku na rok, natomiast wyroby gotowe nie wykazują żadnej prawie tendencji wzrostu (pozycje 39, 42, 44, 60), lub co gorzej nawet pewne tendencje spadkowe.

Na to trzeba i można zaradzić, a jak — o tem mowa będzie gdzieindziej. W każdym razie stwierdzić należy, że grupa drzewa w zakresie wywozu daje nam dotychczas coraz większe korzyści, podzielam jednak przytem pogląd, że dzieje się to z poważnym uszczerbkiem naszego bogactwa leśnego. Na innem miejscu postaram się dowieść, że zarówno rozmiar, jak i charakter naszego wywozu drzewa, powinien ulec zmianie.

VI. Grupa artykułów przemysłu górniczego w przywozie gra minimalną rolę (pozycja 46) sumą 891,6 tys. franków złotych, co stanowi zaledwie 0,6% całego naszego przywozu. Natomiast w wywozie grupa ta odgrywa rolę bardzo poważną, gdyż wartość wywozu artykułów tej grupy wynosi 288 028 tys. franków złotych (pozycje 1, 15, 16, 24, 27, 32, 58, 73, 97, 100 i 103), co stanowi 21,7% całego naszego wywozu. O ile jednak w grupie tej górnictwo węglowe wykazuje postęp, i można żywić nadzieję, że przy sprzyjających okolicznościach, nad realizacją których już się dziś pracuje, nasz wywóz węgla może się w przyszłości wzmacniać, o tyle pozycje pochodnych ropy naftowej wykazują, narazie przynajmniej, lekką, jednak widoczną skłonność spadkową. Niema wątpliwości, że nasze zapasy ropy zaczynają się wyczerpywać, natomiast nowe poszukiwania i coraz głębsze wiercenia połączone są z ogromnymi kosztami. Gdybyśmy się wskutek nowych wierceń utrzymali na poziomie dotychczasowego urobku, lub nawet lekko wzmogli go, to i tak wywóz nasz, zwłaszcza benzyny, będzie malał, wskutek szybko rosnącego zapotrzebowania wewnątrz kraju, w związku z rozwojem automobilizmu. Z wielu stron słyszy się opinię, że już w ciągu najbliższych 3 lat z eksportera benzyny możemy się stać importertem.

VII. Grupa hutnicza (z wykluczeniem metali szlachetnych), (pozycje 7, 28, 29, 45, 50, 51, 63, 73, 78, 81, 85,

86, 89 i 94) po stronie przywozu występuje z sumą 113 262 tys. franków złotych, co stanowi 8% całego naszego przywozu. Po stronie wywozu odnośne pozycje (4, 17, 21, 23, 25, 26, 29, 72, 76, 77) dają sumę 148 817 tys. franków złotych, co stanowi 11,2% całego wywozu. Grupa ta daje nam pewną przewyżkę po stronie wywozu, głównie dzięki wywozowi cynku. Zachodzi jednak pytanie, czy aktywność tej grupy rośnie, czy też zmniejsza się. Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, porównamy już nie średni z 4 lat przywóz, lecz odnośne liczby z poszczególnych lat.

	Przywóz w tysiącach	Wywóz zł. fr.	Przewyżka wywozu nad przywozem
1924	114 837	143 558	28 721
1925	100 097	140 661	40 564
1926	74 755	140 965	66 210
1927	163 354	170 086	6 732

Z cyfr tych możnaby wywnioskować, że tak jak i cały nasz wywóz (patrz str. 15), również i wywóz wytworów tej grupy ma raczej powolną tendencją wzrostu. Jeżeli w roku 1927 mieliśmy już bardzo nikłe saldo po stronie czynnej, to przypisać to należy zwiększeniu się przywozu, wywołanego chłonnością rynku wewnętrznego, na skutek ożywienia się w pierwszym rzędzie ruchu budowlanego. A przecież potrzeby pod tym względem są ogromne i ruch budowlany wcześniej, czy później, w tych lub innych sprzyjających okolicznościach będzie musiał nabrać rozmachu. Wówczas o przewyżce wywozu nad przywozem w omawianej grupie nie będzie mogło być mowy. Grupa omawiana daje nam zatem bardzo zwodniczą i niepewną przewyżkę wywozu na przywozem — głównie z powodu niezdrowych stosunków, panujących w innej dziedzinie naszego życia gospodarczego.

VIII. Grupa przemysłu chemicznego (pozycje przywozowe 32, 37, 38, 40, 41, 65, 67, 74, 75, 82, 83 i 87), po stronie przywozu daje 80 923 tys. franków złotych, co stanowi 5,7% całego przywozu; po stronie wywozu (pozycje 31, 42, 55, 56, 57, 75, 80, 83, 93 i 102) grupa ta daje 23 857 tys. franków złotych, co stanowi 1,8% całego wywozu. Grupa ta jest wyraźnie deficytowa i takową z pewnością długie lata jeszcze zostanie. Rozwój przemysłu chemicznego będzie miał za zadanie zaopatrywanie rynku wewnętrznego, coraz pojemniejszego; byłoby bardzo pocieszającym, gdyby saldo ujemne tej grupy zaczęło się wyraźniej zmniejszać.

IX. Do grupy przemysłu metalowego — celem złączenia w większy zespół pozycji niekoniecznie bliskich pod względem technicznym, jednak bliskich pod względem gospodarczej roli, jaką grają w naszych warunkach — zaliczę maszyny, obrabiarki, narzędzia, silniki, instrumenty, wyroby zegarmistrzowskie, środki komunikacji i t. p. artykuły, będące wytworami przemysłu silnie wyspecjalizowanego i stojącego na wysokim poziomie technicznym. W stosunku do całej tej grupy możliwości naszej polityki gospodarczej są dość małe; przynajmniej na okres najbliższego dziesiątka lat stosunek nasz do importu tych artykułów musi z konieczności być dość biernym. Cała ta grupa (pozycje 6, 9, 15, 21, 22, 35, 52, 55, 59, 60, 61, 66, 71, 77, 90, 93 i 96) w przywozie daje nam sumę 189 914 tys. franków złotych, co stanowi 13,1% całego naszego przywozu; w wywozie (pozycje 40, 64, 104, 108, 115, 117 i 119) grupa ta figuruje sumą 11 894 tys. franków złotych, co stanowi 0,9% całego wywozu.

X. Grupa przemysłu papierniczego i graficznego (pozycje 24, 42, 43 i 101) obciąża nasz przywóz sumą 35 034 tys. franków złotych, co stanowi 2,5% całego naszego przywozu. W wywozie (pozycje 65, 66 i 107)

daje nam ta grupa 5 642 tys. franków złotych, to jest 0,4% całego naszego wywozu.

XI. Tytoń i wyroby tytoniowe (pozycja 10) występują po stronie przywozu sumą 30 278 tys. franków złotych, co stanowi 2,1% całego naszego przywozu. Pozycja ta ma lekką tendencję spadkową, dzięki rozwijaniu się krajowej produkcji tytoniu. Byłoby pożądanem, by wzrost konsumpcji był pokrywany przez wzrost krajowej produkcji; poważniejszych jednak zmian odnośnie tej pozycji spodziewać się nie należy.

W taki to sposób, grupując poszczególne artykuły, niezawsze zgodnie z przyjętymi systemami nomenklatury, jednak w sposób wystarczający dla naszych celów, scharakteryzowałem nasz przywóz i wywóz,

Dla jasności obrazu zestawiam poniżej poszczególne grupy, według ich procentowego udziału w przywozie lub wywozie.

	Przywóz	Wywóz
I. Przemysł włókienniczy	31,6	9,4
II. Rolnictwo, przem. roln. i t. p.	19,9	34,7
III. Artykuły spożywcze t. zw. ko- lonjalne	4,4	—
IV. Skóry i futra	7,2	0,9
V. Leśnictwo, przem. drzewny i t. p.	0,7	18,1
VI. Górnictwo	0,6	21,7
VII. Przemysł hutniczy	8,0	11,2
VIII. Przemysł chemiczny	5,7	1,8
IX. Przemysł metalowy	13,4	0,9
X. Przemysł papierniczy i graf.	2,5	0,4
XI. Tytoń	2,1	—
	<u>96,1</u>	<u>99,1</u>

Brakujące do 100% pozycje są to artykuły prze-
ważnie bądź dość drobne, bądź też takie, na które nawet
realizacja na dłuższą metę obliczonego programu gospo-

darczego nie mogłaby silniej oddziaływać. Wchodzą tu artykuły ceramiczne, budowlane, szkło, guma, galanterja i t. p.

Zestawienie wyżej podane jeszcze raz potwierdza znaną powszechnie prawdę, że wywóz nasz posiada przeważnie charakter surowcowy. Przywóz nasz ma inny charakter. Cyfry przywozu mówią nam, że jesteśmy krajem o nierównomiernie w różnych działach rozwiniętej produkcji, krajem, który jest na progu przekształceń i przystosowań do nowych warunków, związanych z odzyskaniem niepodległości — krajem na przełomie. Stąd wypływa w pierwszym rzędzie duża stałość naszego wywozu i ogromna zmienność przywozu.

Przeprowadziliśmy w ten sposób analizę faktów, analizę rzeczywistości gospodarczej chwili obecnej w sposób pobieżny, lecz wystarczający zapewne dla zdania sobie sprawy z sytuacji, kierunków i nastawienia naszego życia gospodarczego. Pora obecnie zająć się przyczynami, które do takiego, a nie innego układu rzeczy doprowadziły.

Analiza przyczyn jest może najtrudniejszą rzeczą, jaką ma zawsze do rozwiązania badacz każdego zjawiska społecznego. Właściwa diagnoza zawsze łatwo doprowadzi do ustalenia środków zaradczych i wskazówek na przyszłość; zła diagnoza musi doprowadzić do wyboru niewłaściwych i nieskutecznych środków. Dlatego też do właściwej analizy przyczyn przywiązuję wielką wagę i uważam tę analizę za punkt centralny całego zagadnienia.

Różne są opinie, dotyczące przyczyn ujemności naszego bilansu handlowego. Kilka z nich najbardziej charakterystycznych przytoczę.

A więc istnieje pogląd, że ujemność naszego bilansu handlowego jest wynikiem zwiększenia się w ostatnich latach siły nabywczej rynku wewnętrznego, wskutek czego

produkcja krajowa nie nadaża jakoby za zwiększoną konsumcją, eksport zaś spada. Pogląd ten wydaje mi się słusznym tylko w odniesieniu do niektórych działów produkcji. Niewątpliwie zwiększona konsumcja artykułów spożywczych, między innymi zbóż, może powodować nie tylko wstrzymanie wywozu, ale nawet może pojawić się przywóz tych artykułów. Nie może się to jednak odnosić do całego rolnictwa, a zwłaszcza do przemysłu rolnego.

Cukrownictwo nasze naprzykład nie wykorzystuje całkowicie swej zdolności przetwórczej — właśnie z powodu braku zbytu — to samo można powiedzieć o gorzelnictwie — które łatwo mogłoby produkować dwukrotnie większą ilość spirytusu. Krochmalnictwo cierpi ciągle na brak zbytu. Browary nie wykorzystują swej zdolności produkcyjnej, również z powodu słabego zbytu. Takich przykładów możnaby przytoczyć bardzo wiele. Po zbiorach nawet rolnictwo nasze zawsze narzeka na brak zbytu. A w innych działach przemysłu? Nasz przemysł włókienniczy wełniany nie osiągnął jeszcze norm przerobu przedwojennego. Nasze huty, fabryki maszyn, rafinerje spirytusu, garbarnie, huty szklane, całe działy przemysłu chemicznego i t. d. cierpią na brak zbytu względnie pracy. Przemysł włókienniczy zabija się udzielaniem absurdalnie długich kredytów, byle tylko nie stanąć. W poszczególnych wypadkach jest oczywiście inaczej. Naprzykład fabryki mebli mają zbyt stosunkowo łatwy — zaspakajają całkowicie rynek wewnętrzny i, jak dotychczas, walczą skutecznie z konkurencją na rynkach zagranicznych; węgla produkujemy ponad potrzeby wewnętrzne i zbyt, tak czy owak, znajdujemy. Widzimy więc, że przyczyną ujemności naszego bilansu handlowego nie jest wyłącznie zwiększenie się konsumcji krajowej, o ile oczywiście konsumcję rozumieć w znaczeniu węższym —

bezpośredniego spożycia, na którym kończy się proces gospodarczy. Konsumcja jednak może mieć znaczenie szersze. W tem znaczeniu nie jest ona już procesem gospodarczym końcowym, lecz pewnem stadium produkcji. Żelazo naprzykład użyte do budowy maszyny stało się czynnikiem nowego procesu gospodarczego.

O ile konsumcję rozumieć w tem szerszem znaczeniu, wówczas w taki sposób zwiększona konsumcja staje się równoznaczną z ożywieniem tempa życia gospodarczego, które oddziaływać musi zarówno na przywóz, jak i wywóz, w rozmaitym jednak stopniu.

Jeżeli w ten sposób rozumieć zwiększenie się konsumcji, to jest się już o krok tylko od poglądu, który ujemności naszego bilansu doszukuje się w nadmiernym ruchu inwestycyjnym, zwłaszcza państwowym. Zmniejsza on płynność gotówki, unieruchamia ją na długi czas, odciąża kapitał od handlu, lub lokuje go w sposób niekoniecznie wzmagający wywóz, wreszcie, co może najważniejsze, obciąża nadmiernie płatnika podatków. I ten pogląd jest tylko częściowo słusznym. Ruch inwestycyjny prywatny zaznacza się wyraźnie w tych dziedzinach życia gospodarczego, które tego koniecznie wymagają. Bez poważnych inwestycji nasz przemysł węglowy może zacząć słabnąć; budownictwo jest bardzo poważną potrzebą gospodarczą; potrzeba inwestycji w rolnictwie jest tak oczywistą, że dowodzić jej raczej byłoby próżną stratą czasu i t. d., i t. d.

Ograniczenie ruchu inwestycyjnego prywatnego pogłębiłoby tylko kryzys, spowodowałoby nędzę i bezrobocie — nie przyczyniłoby się natomiast w poważniejszym stopniu do poprawy naszego bilansu handlowego. Zahamowanie ruchu inwestycyjnego mogłoby przeciwnie w niedalekiej przyszłości poważnie zmniejszyć naszą zdolność wywozową. Ograniczanie ruchu inwestycyjnego może

być racjonalnym środkiem w krajach silnie pod względem gospodarczym rozwiniętych, a i to powinno być stosowane tylko dorywczo, na krótki okres czasu.

Inaczej cokolwiek rzeczy się mają, o ile idzie o ruch inwestycyjny państwowy, lub samorządowy. Przy dużem w stosunku do zdolności płatniczej, obciążeniu podatkowym ludności, szybkie tempo inwestycji państwowych musi powodować nacisk śruby podatkowej, co zmniejsza możliwość nagromadzania się kapitałów. Tu stajemy przed najważniejszym bodaj zagadnieniem gospodarczem Polski współczesnej — przed zagadnieniem słabego tempa kapitalizacji.

Pogląd, że zwiększony dopływ kapitałów zagranicznych musi automatycznie powodować ujemność bilansu handlowego, jest częściowo tylko słusznym. Przyływ kapitału zagranicznego, o ile skierowuje się wyłącznie do zakupów zagranicą, musi oczywiście obciążać bilans handlowy po stronie przywozu. Na ten cel idzie jednak zazwyczaj tylko część udzielanych pożyczek. Druga natomiast część idzie do obrotu wewnętrznego, zapobiega odpływowi walut obcych, będących w obiegu obok waluty krajowej (rola dolara u nas!), lub też zużyta zostaje na wykup waluty krajowej, obciążającej rynki pieniężne zagraniczne. Nawet ta część kapitału zagranicznego, która zostaje zużyta na zakupy zagranicą maszyn, narzędzi, surowców i innych środków produkcji w zasadzie nie powinna oddziaływać zbyt ujemnie na bilans handlowy kraju pożyczającego, gdyż nabywane maszyny i inne środki produkcji wzmagają siły wytwórcze przemysłu lub rolnictwa, a tem samem muszą oddziaływać dodatnio na kształtowanie się bilansu handlowego, czy to po stronie czynnej, czy też po stronie biernej. Oczywiście wszystko to, co powiedziałem powyżej, jest tylko schematem. Przypisywanie zbyt wielkiego znaczenia napływowi kapitałów

zagranicznych w sensie powodowania ujemności bilansu handlowego wynika ze zbyt rygorystycznego pojmowania automatyzmu gospodarczego. Istnieje mianowicie pogląd, że bilans płatniczy państw musi być zawsze zrównoważony. Jest w tem duża doza słuszności, o ile idzie o dłuższe okresy czasu, w żadnym jednak razie nie okresy roczne. Analizując pozycje bilansów płatniczych rocznych, po za nieuniknioną nieścisłością pozycji dotyczących obrotu kapitałów, znajdujemy zawsze jakąś, na pozór niewinną, choć nieraz olbrzymią pozycję naprzykład błędów, rozchodów lub wpływów ściślej nieokreślonych, które są nieraz kalkulowane w tej wysokości, by strona czynna bilansu płatniczego zrównała się ze stroną bierną. W taki sposób wyprowadzana równowaga bilansów płatniczych rocznych prowadzi do mylnego, lub choćby tylko przesadnego wniosku, że dopływ kapitałów zagranicznych musi koniecznie powodować ujemność bilansu handlowego. Przeczy temu i rzeczywistość, nawet przedwojenna, gdy automatyzm gospodarczy działał sprawniej. Można przytoczyć przykłady potwierdzające ten pogląd, lecz również i zaprzeczające mu. Nie należy również zapominać, że pożyczki mają nieraz charakter operacji bezgotówkowych (konwersje), lub czysto buchalteryjnych; stanowią one nieraz niejako podkład, czy też gwarancję dla emisji kraju pożyczającego (naprzykład pożyczki stabilizacyjne). Takie operacje oczywiście już prawie żadnego wpływu na roczne bilanse handlowe mieć nie mogą.

Wracając do sprawy słabej kapitalizacji, należy stwierdzić, że powoduje ona niewątpliwie ujemne objawy w zakresie bilansu handlowego. Słabe tempo nagromadzenia się oszczędności utrudnia przedsiębiorczość prywatną, uniemożliwia nieraz racjonalizację produkcji, a co może najważniejsze, wywołuje trudności kredytowe.

„Silny import jest rezultatem przewagi kredytowej zagranicy nad nami (dumping kredytowy).....“ pisze K. Sokołowski w pracy zbiorowej p. t. „Na froncie gospodarczym.“ Jesteśmy niejednokrotnie bici nie wyższą wartością, lub tańszą ceną towaru zagranicznego, lecz przewagą kredytową. Objaw to tak powszechnie znany, że wyjaśniać go bliżej niema potrzeby.

Słaba kapitalizacja jest niewątpliwie najważniejszą przyczyną złego kształtowania się naszego bilansu handlowego. Jesteśmy mniej zasobni w kapitały w porównaniu do naszych sąsiadów i współzawodników i wskutek tego odczuwamy poważne trudności na wielu polach życia gospodarczego, między innymi również i w zakresie bilansu handlowego.

Lecz słaba kapitalizacja, ta najistotniejsza przyczyna ujemności naszego bilansu handlowego, sama jest wynikiem przyczyn daleko głębszych. Nie wystarcza stwierdzić, że kapitały (oczywiście w najszerszym tego słowa znaczeniu) akumulują się u nas bardzo wolno, trzeba jeszcze skonstatować dlaczego się tak dzieje. Czy jest to wynikiem naszej małej pracowitości, wytrzymałości, energii gospodarczej i t. p., czy też raczej wynikiem nastawienia na niewłaściwy kierunek społeczno-gospodarczy?

Istotna przyczyna dużej ujemności naszego bilansu handlowego i trudności z tem związanych tkwi zatem głębiej, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało. Dla wyjaśnienia jej musimy się cofnąć o szereg lat wstecz.

Naród nasz walcząc o minimalne choćby prawa polityczne wobec rządów zaborczych, musiał kierować część swjej energii na akcję, która nieraz nie miała nic wspólnego z postępem gospodarczym. W wyścigu świata brałiśmy wskutek tego udział tylko częściowy; nic zatem

dziwnego, że inne narody dystansowały nas nieraz z łatwością.

Najlepiej może było w zaborze niemieckim, gdzie walcząc o byt narodowy, potrafiliśmy jednocześnie wzmacniać się gospodarczo i wyzyskiwać te atuty, które nam dawała przynależność do dobrze zorganizowanego państwa. W zaborze rosyjskim było już gorzej; wprawdzie w Rosji mieliśmy teren ekspansji gospodarczej, w ekspansji tej jednak brały żywy udział tylko niektóre działy produkcji, na przykład przemysł: włókienniczy, konfekcyjny i t. p. Inne natomiast działy naszej wytwórczości raczej cierpiały skutkiem związania politycznego byłego zaboru rosyjskiego z ogromnym imperjum rosyjskim. Rolnictwo, a w szczególności produkcja roślinna, cierpiało wskutek konkurencji ze zbożem rosyjskim, skutki czego dzisiaj odczuwamy bardzo wyraźnie. Słabo rozwijały się te działy przemysłu, które miałyby zaspakajać przede wszystkim rynek najbliższy — krajowy. Przemysł na przykład chemiczny miał bardzo małe szanse rozwoju, zupełnie nie rozwijała się produkcja tych towarów, nabywcą których jest prawie wyłącznie państwo i t. d. Jeżeli dodamy do tego słaby rozwój kolejnictwa, minimalne starania rządu rosyjskiego o stan dróg bitych, braki szkolnictwa zawodowego i wogóle niski poziom oświaty, to dojdziemy do wniosku, że związek z Rosją dawał nam ogromne szkody gospodarcze, których nie kompensowały nieliczne korzyści. Poglądy odmienne w świetle dzisiejszej rzeczywistości okazały się całkowicie błędnymi.

Najgorzej działo się w byłym zaborze austriackim; tutaj płaciliśmy zubożeniem kraju wzamian za korzyści natury politycznej. Nędza galicyjska stała się przysłowiową. Ta najcenniejsza pod względem bogactw naturalnych dzielnica, była wyjątkowo upośledzona pod względem gospodarczym.

Z małym zasobem sił gospodarczych, z nieharmonijną i nie do naszych potrzeb przystosowaną strukturą gospodarczą wstąpiliśmy w okres wielkiej wojny. Wyszliśmy z niej jeszcze biedniejsi, natomiast z ogromnymi potrzebami, związanymi z tworzeniem własnej państwowości i z koniecznościami zaspokojenia gwałtownych potrzeb ludności. Problem ataprowizacji, a więc problem at konsumpcji, wysunął się na czoło zagadnień gospodarczych. Tem najważniejszym w danym momencie zadaniem musiała się wyłącznie zająć nasza młoda państwowość. Wszedłszy na tor polityki konsumcyjnej, rozumianej oczywiście w dosłownem znaczeniu, kontynuowaliśmy ją już i w wielu dziedzinach jeszcze dziś kontynuujemy. Państwo zaczęło się stawać coraz bardziej dostarczycielem żywności, odzieży, mieszkań, pracy, kredytu. Zaczęła się ponad miarę możliwości i sił młodej administracji rozwijać tendencja do narzucania państwu tych zadań, które w normalnych warunkach powinny być dziedziną prywatnej inicjatywy. Natomiast inicjatywa prywatna pozbawiona sił, wskutek małej zasobności kraju przed wojną i strat w okresie wojny, ożywiała się bardzo powoli i sama zaczęła się zwracać do państwa o pomoc. W społeczeństwie zaczęło się wytwarzać fatalne nastawienie psychiczne: wszystkim bolączkom, wszystkim potrzebom miało zaradzić państwo. Zaczęła rodzić się wiara we wszechpotęgę państwa — zaczęło się szerzyć przekonanie, że era inicjatywy prywatnej, wolnej gry sił należy do przeszłości, że zbliża się era trwałej preponderancji państwa, jako posiadacza, dysponenta, regulatora, inicjatora.

W pracy niniejszej nie mogę się szczegółowo zajmować zagadnieniem roli państwa w całości kształcie gospodarstwa narodowego. Wymagałoby to specjalnego studjum. Ograniczę się więc tylko do paru charakterystycznych momentów, które wysuwają się na czoło zagadnienia.

Ingerencja państwa w dziedzinie władania jest zjawiskiem niezmiernie skomplikowanym, zwłaszcza u nas, gdzie zagadnienie władania przez cały bieg naszych dziejów łączyło się z pierwszorzędnymi zagadnieniami politycznymi i socjalnymi. Proces akumulacji dóbr materialnych przebiegał u nas inaczej, a przede wszystkim daleko mniej samodzielnie, niż na Zachodzie. Gdy w innych państwach już w wiekach średnich wzrost zamożności, gromadzenie się fortun prywatnych stawało się czynnikiem wzmagającym potęgę i ekspansję państwa, u nas przeciwnie — stawało się podłożem tarć społecznych i samowoli politycznej, nie tylko nie wzmagających, lecz przeciwnie zmniejszających siły państwa. Tu może szukać trzeba podświadomych nieraz przyczyn niechęci naszego społeczeństwa do indywidualnego wielkiego kapitału. Gdy w XVII i XVIII wieku na Zachodzie rosnąca zamożność mieszczaństwa stawała się podstawą do walk o wolność polityczną, u nas gromadzeniu się kapitałów w rękach jednej tylko warstwy społecznej towarzyszyło ograniczanie praw innych warstw ludności.

W okresie porozbiorowym niewiele się na lepsze zmieniło w tych nastrojach i stosunek naszego społeczeństwa do kapitału pozostał, jeżeli nie wrogim, to co najmniej obojętnym. Kapitał z natury rzeczy szukał kompromisu z twardą rzeczywistością polityczną — wówczas, gdy zdrowy instynkt narodu buntował się przeciwko tej nieznośnej rzeczywistości. Rzucone w drugiej połowie zeszłego stulecia hasło „Wzbogacajmy się!“ z domyślnikiem „tą drogą łatwiej odzyskamy większe lub mniejsze prawa polityczne“ wywołało po za zaborem niemieckim dość słaby odruch. Wnukowie i synowie powstańców niełatwo stawali się kupcami, lub przemysłowcami.

Po wojnie stosunek społeczeństwa do kapitału stawał się nieraz wrogim. Społeczeństwo dopatrywało się

wszędzie wyzysku, spekulacji, nadużyć; nie zniszczenia wojenne, nie słabość produkcji, lecz zła jakoby reparacja dóbr była przyczyną cierpień społeczeństwa.

Te nastroje znalazły swój wyraz zarówno w naszym ustawodawstwie, jak i w działalności administracji państwowej. Dziesięć lat naszej państwowości — to historia najprzedziwniejszych walk z kapitałem prawdziwym, lub urojonym.

Dopiero w ostatnich latach zaznaczać się zaczął zwrot ku lepszemu. Polityka „konsumencka“ polityka najbłędniejsza, gdyż oparta na mniemanem istnieniu jakiegoś abstrakcyjnego „konsumenta“, niezainteresowanego w procesach produkcji, choćby najszerzej rozumianej zaczyna ustępować polityce produkcji. Sprawa reformy rolnej przestaje być atutem demagogji i zaczyna być traktowaną coraz bardziej pod kątem widzenia gospodarczym, a nie politycznym. Wrogi niejednokrotnie nastroj społeczeństwa w stosunku do rolnictwa lub przemysłu, a wprost a limine wrogi w stosunku do handlu, również zaczyna ustępować. Lecz są to dopiero pierwsze kroki, za którymi muszą pójść dalsze i dalsze.

Przedewszystkiem musi ulec zmianie niechętny stosunek społeczeństwa i państwa do zysku przedsiębiorcy. Akcję regulowania cen państwo musi ograniczyć do minimum, ingerując przy tem w razie nieuniknionej konieczności środkami gospodarczymi, nie zaś czysto administracyjnymi.

Przedsiębiorca nie mogący przewidzieć posunięć administracji, zwłaszcza w zakresie polityki cen, zajmuje najczęściej pozycję wyczekującą, słabnie też jego energia i wiara we własne siły, a raczej w konieczność liczenia przedewszystkiem na siebie. Oczekuje on ciągle pomocy i poparcia ze strony państwa, zwłaszcza w zakresie kredytu, zniechęca się gdy ich nie znajduje i chętnie wówczas

zwala winę za swe niepowodzenia na administrację państwową. Takie nastroje nie przyczyniają się do rozwoju produkcji.

Nadmierna ingerencja państwa w zakresie polityki cen, utrudnia nam również starania o dopływ kapitałów zagranicznych. Polska nie jest uważana za kraj dobrych i pewnych interesów. Nie można z jednej strony niechętnie odnosić się do kapitału własnego, a równocześnie pragnąć dopływu kapitału zagranicznego.

Drugą dziedziną, w której ingerencja państwa mogłaby się stać niebezpieczną jest działalność państwa, jako przedsiębiorcy. Państwo Polskie z chwilą odrodzenia znalazło się w posiadaniu licznych przedsiębiorstw i wogóle różnorodnego majątku nieruchomego, a więc: lasów, majątków państwowych, kolei żelaznych, kopalń, fabryk i t. p. Wyzbyło się tylko majątków państwowych, przeznaczając je na cele reformy rolnej. Inne nieruchomości i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe zatrzymało w swem władaniu. Było to oczywiście koniecznością, choćby tylko z tego względu, że nie było u nas kapitału, który mógłby przejąć te przedsiębiorstwa z rąk państwa.

Czy jednak nie byłoby wskazaniem, by państwo nie rozszerzało nadmiernie swej ingerencji w tym zakresie? Zakładanie nowych przedsiębiorstw odbywa się oczywiście kosztem siły podatkowej ludności. Zmniejsza się tym sposobem zdolność gromadzenia się kapitałów prywatnych, co z kolei skurcza inicjatywę prywatną. Wytwarza się stąd błędne koło, z którego na pozór wyjścia niema.

Prof. Adam Krzyżanowski w swej niedawno wydanej pracy p. t. „Bierny bilans handlowy“ pisze:

„Wymownym wyrazem znacznego nasilenia polskiego etatyzmu jest udział państwa w dochodzie społecznym. W Stanach Zjednoczonych dochód państwa wynosi 3⁰/₀,

a w Polsce zgórą 40⁰/₀ dochodu społecznego. Przyjmuję, że ogólny dochód państwa wraz z dochodem z kolei i innych przedsiębiorstw wynosi sześć, a dochód społeczny 15 miliardów złotych“.

Nie jestem zwolennikiem klasycznego *laisser-faire*'yzmu który może być, zwłaszcza w polityce celnej, doktryną tylko narodów mocnych, doktryną skierowaną w znacznym stopniu przeciwko narodom gospodarczo słabym; zgadzam się, że są dziedziny życia gospodarczego, w których ingerencja państwa jest konieczną; równocześnie jednak twierdzę, że nadmierna ingerencja państwa, zwłaszcza wówczas, gdy nabiera charakteru akcji skierowanej przeciwko inicjatywie prywatnej, jest wysoce szkodliwą. Jesteśmy w pełni rozwoju kapitalizmu światowego i z tym prądem *nolens volens* musimy iść.

O ile nadmierną ingerencję państwa w zakresie wpływania na kształtowanie się cen, względnie na zysk przedsiębiorcy, rolnika, kupca, czy przemysłowca uważam za objaw wybitnie ujemny, o tyle z większą rezerwą muszę się odnosić do działalności państwa, jako przedsiębiorcy, propagując raczej wstrzemięźliwość i ostrożność w tym zakresie. Przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw państwo powinno się bardzo poważnie liczyć ze swemi środkami i zasobami, które płyną przecież tylko od płatnika podatków. Państwo, zakładając nowe przedsiębiorstwa, lub wchodząc jako udziałowiec do istniejących, musi się również liczyć z ryzykiem, z jakim jest połączona każda działalność w charakterze przedsiębiorcy. Nierentowność przedsiębiorstwa zawsze, wcześniej, czy później, dobrowolnie lub pod przymusem, skłoni prywatnego kapitalistę do likwidacji przedsiębiorstwa i to jest może nieraz najlepszym wyjściem z sytuacji. Państwo przeciwnie jest zazwyczaj mało skłonne do tego rodzaju rozwiązań i z rozmaitych względów będzie nieraz pod-

trzymywało egzystencję swych nierentownych przedsiębiorstw środkami zgoła niegospodarczego charakteru. Przedsiębiorstwa państwowe wykazują nieraz tendencje do konkurowania z przedsiębiorstwami prywatnymi drogą niewłączenia oprocentowania kapitału zakładowego do kalkulacji kosztów produkcji, lub przez uzyskiwanie od państwa specjalnych beneficjów, jak naprzykład wieloletnich zamówień i t. p. Przedsiębiorstwa, w których partycypują kapitał państwowy i prywatny, też są nieraz dla państwa niebezpiecznymi. Kapitał prywatny dla ratowania siebie wyzyskuje tu nieraz dobrą wolę państwa. Państwo wobec takich ofert powinno pamiętać o maksymie: „Timeo Danaos et dona ferentes“.

Udzielanie gwarancji państwowych na imprezy prywatne jest też zazwyczaj przerzuceniem całego ryzyka na państwo.

Wszystkie te względy przemawiają za nadzwyczajną oględnością, jaką państwo powinno się rządzić, występując w roli przedsiębiorcy.

Jestem głęboko przekonany, że wzmagające się u nas tempo gromadzenia oszczędności i obfity dopływ kapitałów zagranicznych będą działać pobudzająco na inicjatywę prywatną i państwo będzie mogło i musiało ograniczać stopniowo swój udział w życiu gospodarczym w charakterze przedsiębiorcy. Pozostanie mu wówczas przeważnie wdzięczne pole wytwarzania ogólnych dogodnych warunków, sprzyjających rozwojowi inicjatywy i przedsiębiorczości prywatnej.

Z temi wszystkimi zastrzeżeniami nie można nie przyznać, że istnieją u nas pewne realne motywy, które w znacznym stopniu usprawiedliwiają udział państwa w życiu gospodarczym w charakterze przedsiębiorcy.

W normalnych przedwojennych stosunkach automatyzm światowego kapitału prywatnego działał nieomal

bez zarzutu, t. j. kapitał kierował się z dostateczną szybkością i w dostatecznej ilości tam, gdzie się dlań wytwarzała korzystna konjunktura.

Automatyzm ten działa dziś u nas daleko mniej sprawnie nie tylko dlatego, że istnieje brak rozporządzalnego i wolnego kapitału. Proces gospodarczego zrastania się trzech dzielnic nie jest bynajmniej zakończony i dotychczas jeszcze kapitał w Polsce kieruje się przeważnie do przedsiębiorstw o charakterze lokalnym. A przecież istnieją potrzeby gospodarcze ogólnokrajowe, które mogłyby być zaspokojone tylko wysiłkiem gospodarczym i współczestnictwem kapitału wszystkich dzielnic. W takich dziedzinach brak inicjatywy i kapitału, jeżeli się tak wyrazić można, ogólnokrajowych musi być zastępowany przez inicjatywę i kapitał państwa. Można mieć nadzieję, że dzielnicowość kierunków gospodarczych będzie się jednak stopniowo zacierać i państwo coraz rzadziej będzie musiało występować w charakterze przedsiębiorcy. Działalność państwa w tym charakterze nie powinna zatem wywoływać zbyt wielkich zastrzeżeń, o ile będzie się przestrzegało ostrożności i umiaru, warunkowanego finansowymi możliwościami państwa, a przede wszystkim, o ile państwo swymi przedsiębiorstwami nie będzie się przeciwstawiało kapitałowi prywatnemu i nie będzie godziło w jego zyski.

Nie można się dziwić, że kapitał prywatny tej konkurencji się obawia, głównie z tego powodu, że państwo może w walce konkurencyjnej użyć takich środków, jakimi prywatny kapitał nie rozporządza i rozporządzać nie może.

W myśl powyższych zasad, w następnym rozdziale niniejszej pracy, gdzie omawiać będą środki zaradcze,

mające na celu naprawę naszego bilansu handlowego, największy nacisk położę na rozluźnienie więzów, którymi skrepowane jest nasze życie gospodarcze, a tylko w wyjątkowych wypadkach wskazywać będę na konieczność uciekania się do pomocy państwa, zwłaszcza finansowej.

Już w analizie naszego handlu zagranicznego znajdujemy pewne wskazówki, jakie środki winny być użyte, celem poprawienia naszego bilansu handlowego. Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że niektóre działy naszej produkcji mają wybitną tendencję do zaspakajania tylko rynku wewnętrznego. Istnieją działy wytwórczości, które mają siłę do wypierania obcych towarów z rynku wewnętrznego, nie posiadają natomiast żadnej prawie tendencji do zdobywania rynków zagranicznych.

Pobudzanie tych działów wytwórczości do ekspansji wywozowej, sprzecznej z ich charakterem, byłoby marnowaniem sił potrzebnych gdzieindziej. Inne działy wytwórczości mogłyby wykazać pewną ekspansję wywozową, jednak są jeszcze zbyt słabo rozwinięte, by mogły zaspokoić całkowicie rynek wewnętrzny. Wysiłek tych działów winien być skierowany przedewszystkiem ku opanowaniu rynku wewnętrznego, jako najpewniejszego, najbliższego i niezależnego od wpływów niegospodarczego charakteru.

Są znowu działy wytwórczości, których racją istnienia są względy obrony państwa — działy pracujące nieraz drożej, a nieraz i gorzej od analogicznych działów produkcji obcokrajowej. Forsowanie ekspansji wywozowej tych artykułów byłoby również marnotrawieniem sił.

Nie braknie nam również działów wytwórczości, przystosowanych do warunków przedwojennych, rynków obcych, konjunktur, które zniknęły wskutek powstania własnego organizmu państwowego i t. p. Takie działy wytwórczości muszą w pierwszym rzędzie myśleć nie

o ekspansji na zewnątrz, lecz wysiłki swe muszą skierować do przystosowania się do nowych warunków.

Wreszcie są takie działy produkcji, które samorzutnie, jak gdyby czerpiąc siły z urodzajnej gleby, bez wielkiego wysiłku i bez specjalnej pomocy, wykazują dużą zdolność eksportową. Te działy będą najwdzięczniejsze za okazaną im pomoc wszelkiego rodzaju i najłatwiej wzmogą wywóz.

Wysiłki, zmierzające ku poprawieniu naszej struktury gospodarczej, muszą obejmować długie, na dziesiątki lat obliczone okresy. Jednak przekształcenie naszej struktury gospodarczej jest zagadnieniem programu gospodarczego, zagadnieniem bardzo szerokim, obejmującym cały szereg dziedzin życia społecznego. Nam w tej chwili idzie o co innego. Mamy zagadnienie ujemnego bilansu handlowego i w związku z tem zadanie wyższe, wymagające rozwiązania w krótkim okresie czasu, mniejszemi, może nieraz doraźnemi środkami.

Oczywiście nie można ściśle wykreślić granicy między programem gospodarczym państwa, a programem zastosowania środków, zmierzających do aktywizacji naszego bilansu handlowego.

Program gospodarczy najlepiej możliwie skonstruowany będzie zawsze tylko częściowo realizowany, najgenialniejszy bowiem umysł nie ogarnie wszystkich elementów, z których wypłynąć winien program gospodarczy, ani nie przewidzi okoliczności, jakie towarzyszyć będą realizacji tego programu. Życie samo modyfikować będzie program; będą powstawały nowe nieprzewidziane okoliczności, nowe potrzeby i troski, jak mgła rozwiewać się będą inne.

Jeżeli zatem zwięzimy program gospodarczy do sfery zagadnień bieżących, na najbliższy okres czasu obliczony, to przystąpimy tylko do rozwiązań potrzeb najrealniejszych, najpilniejszych w danym momencie. Z tego zało-

żenia wpływa konsekwentnie konieczność i celowość skoncentrowania wysiłku na nielicznych dziedzinach życia gospodarczego. Nie można pragnąć jednocześnie i szybko wygrać bitwy na wszystkich jej odcinkach. W jednych punktach trzeba się tylko bronić, może nawet cofać, w innych całą siłą atakować. Zasady strategii mają tu zupełne zastosowanie. Należy koncentrować wysiłek, nie zaś rozpraszać go.

Musimy sobie w myśl powyższego zdać sprawę, które artykuły przywozu są dla nas najgroźniejsze i jakimi środkami można zmniejszyć ich import; również należy rozważyć, na jakich artykułach wywozowych mamy skoncentrować uwagę i wysiłek, oraz z jakimi środkami przyjść z pomocą i podnieść bojowym artykułom naszego wywozu.

ROZDZIAŁ III.

W rozdziale poprzednim poddałem analizie nasz obrót towarowy z zagranicą i starałem się wykazać, jakie przyczyny wywołują u nas niepożądane zjawisko zbyt ujemnego bilansu handlowego. Wskazałem w zakończeniu tego rozdziału, że środki zaradcze, jakie należałoby zastosować, celem usunięcia ujemnych objawów, powinny być skoncentrowane na niektórych najważniejszych działach naszego przywozu i wywozu.

Pragnę tu jeszcze rozwinąć tę myśl.

Tematem niniejszej pracy jest danie praktycznych wskazówek, jak osiągnąć trwałą poprawę bilansu handlowego. O ile program gospodarczy winien dawać wskazówki, co do całokształtu życia gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach, niekoniecznie nawet ściśle gospodarczych, lecz mających choćby tylko pośredni wpływ na życie gospodarcze — to zagadnienie naprawy naszego bilansu handlowego, jako jedno z wielu zagadnień programu gospodarczego, jako pewien jego, wprawdzie bardzo ważny fragment — musi mieć ramy znacznie węższe.

W programie gospodarczym każde zagadnienie gospodarcze winno być uwzględnione w harmonijnym stosunku do całokształtu. Program gospodarczy musi być zatem zakreślony szeroko, na długie lata, tak, by każda dziedzina życia gospodarczego znalazła w nim właściwe miejsce i miała wskazane właściwe drogi. Inaczej jest, gdy się formułuje wskazówki, odnoszące się do węższej dziedziny, mianowicie naprawy bilansu handlowego, względnie płatniczego, jako ściśle z sobą związanych. Tutaj

winy nas specjalnie interesować te działy naszej produkcji, lub naszej konsumpcji, które najsilniej oddziałują na kształtowanie się naszego bilansu handlowego. Jeżeli zatem na niektórych artykułach przywozu, lub wywozu zatrzymam się dłużej, inne potraktuję pobieżniej, inne wreszcie pomnę zupełnie, to nie dlatego, że artykuły te w naszej produkcji, lub konsumpcji odgrywają mniejszą lub większą rolę, lecz wyłącznie z tego powodu, że jedne artykuły wpływają na kształtowanie się naszego bilansu handlowego w stopniu silniejszym, inne słabszym, inne wreszcie w naszym bilansie handlowym nie odgrywają żadnej roli.

Naprzykład przemysłem piekarnianym, zatrudniającym bardzo poważną ilość robotników i skądinąd wcale nie bagatelnym, w opracowaniu niniejszym nie będę się wcale zajmował, wyłącznie z tego powodu, że przemysł ten na kształtowanie się naszego bilansu handlowego nie wywiera żadnego prawie wpływu, ani w znaczeniu dodatnim, ani w ujemnym. Nie zwrócę też większej uwagi na przemysł naprzykład budowlany, odgrywający ogromną rolę w życiu gospodarczym kraju, który jednak z punktu widzenia bilansu handlowego ma znaczenie stosunkowo niewielkie.

Natomiast odwrotnie, takie naprzykład jajczarstwo, choć w ogólnym życiu gospodarczym odgrywające skromniejszą rolę, będzie omówione w granicach możliwości, zakreślonych objętością niniejszej pracy, z tego powodu, że wywóz jajek stanowi jedną z najważniejszych pozycji naszego obrotu towarowego z zagranicą. Analogiczne stanowisko zajmę w sprawie środków zmierzających do naprawy naszego bilansu handlowego. Liczyć się tu muszą przede wszystkim z mniejszą lub większą skutecznością poszczególnych środków zaradczych, z naszymi możliwościami w tym zakresie, wreszcie co najważniejsze

z tem, by wybierać środki zaradcze, zgodne z zasadniczymi linjami, po których rozwijać się winno nasze życie gospodarcze. Będę zatem w doborze środków unikać takich, które dają wprawdzie narazie efekty dodatnie, które jednak w dalszej przyszłości doprowadzają do skutków wprost odwrotnych zamierzeniom. Przechodząc do szczegółowej analizy środków, rozpocznę od artykułów rolniczych.¹

Pozycja zboża, mąki, kaszy, otrąb i innych przetworów zajmuje w naszym bilansie handlowym jedno z najważniejszych miejsc. Jest to zarazem pozycja, na którą powinna być zwrócona specjalna uwaga, ponieważ w zależności od niej kształtuje się w znacznej mierze nasz bilans handlowy, w przyszłości zaś znaczenie tej pozycji będzie jeszcze wzrastać.

Znaczenie poszczególnych zbóż ilustruje poniższe zestawienie przestrzeni upraw:

Pszenvica	6,0 %	gruntów ornych	
Żyto	26,4 %	„	„
Jęczmień	6,8 %	„	„
Owies	14,3 %	„	„

Plony poszczególnych zbóż w Polsce w okresie 1923—27 w porównaniu do plonów w innych państwach przedstawiają się tak:

	Pszenvica	Żyto	Jęczmień	Owies
Polska	12,1 q	11,3 q	13,6 q	12,2 q
Danja	27,2	14,9	24,9	20,5
Holandja	26,3	18,6	27,3	20,6
Belgja	25,5	22,8	26,3	24,9
Szwajcarja	22,0	20,6	—	20,9

¹ Przy opracowywaniu tej części korzystałem z łaskawie mi udzielonych materiałów będących w posiadaniu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Anglja	21,8	17,1	19,3	18,9
Szwecja	20,1	15,5	—	15,3
Niemcy	18,3	14,8	17,5	17,4
Czechosłowacja . .	16,0	15,1	16,5	15,4
Norwegia	15,4	11,0	19,9	16,7
Finlandja	14,5	—	—	—
Francja	14,0	—	15,0	14,2
Austrja	13,1	12,0	—	—
Jugosławja	10,2	8,3	9,4	8,8
Bułgarja	9,7	9,2	10,5	7,4
Włochy	—	12,9	—	—

Znaczenie poszczególnych zbóż względnie artykułów zastępczych w naszym obrocie towarowym ilustruje zestawienie poniższe, w którym nadwyżka przywozu oznaczona jest znakiem —, zaś nadwyżka wywozu znakiem +.

Rok gospodarczy	Pszenica, łącznie z mąką przeliczoną na ziarno tonn	Żyto, łącznie z mąką przeliczoną na ziarno tonn	Jęczmień tonn
1924/25	— 634 413	— 86 833	+ 89 203
1925/26	+ 123 099	+ 340 961	+ 168 491
1926/27	— 223 554	— 39 263	+ 90 275
1927/28	— 238 900	— 96 867	+ 64 699
1928/29	— 66 807	+ 60 273	+ 186 317
Średnio	— 208 115	+ 35 644	+ 119 797

Rok gospodarczy	Owies tonn	Otręby wszelkie tonn	Kukurydza tonn	Ryż tonn
1924/25	— 79 761	— 7 018	— 44 243	— 81 671
1925/26	+ 88 465	+ 154 355	— 11 081	— 23 989
1926/27	— 36 010	+ 184 277	— 119 400	— 56 931
1927/28	— 14 159	+ 80 637	— 72 083	— 98 358
1928/29	— 4 298	+ 56 771	— 20 142	— 76 614
Średnio	— 9 152	+ 93 805	— 53 389	— 67 513

Ogólne zestawienie wszelkich zbóż (łącznie z nie-wyszczególnionymi, jako odgrywającymi mniejszą rolę) i przetworów zbożowych daje nam następujące przewyżki wywozu (+), lub przywozu (—) w złotych.

1924/25	— 410 631 000 zł
1925/26	+ 243 985 000 „
1926/27	— 158 244 000 „
1927/28	— 224 201 000 „
1928/29	+ 20 654 000 „
średnio	— 105 687 400 zł

Spożycie w okresie 1923/24—1927/28 na głowę ludności wynosiło:

	Pszenica kg.	Żyto kg.	Jęczmień kg.
w Polsce	46,5	152,6	39,0
w Belgji	193,2	59,8	42,8
we Francji	171,1	25,1	22,8
w Anglii	162,8	0,7	43,0
we Włoszech	160,5	3,3	4,4
w Holandji	123,8	60,7	45,1
w Austrji	113,3	71,1	32,6
w Czechosłowacji	103,4	82,7	59,7
w Rumunji	103,3	8,8	—
w Danji	101,3	145,3	73,8
w Jugosławji	81,0	7,9	17,5
w Szwecji	67,7	82,5	153,0
w Niemczech	58,8	88,7	39,1
w Norwegji	—	77,7	44,1

Liczby powyżej zestawione wskazują nam na znany zresztą powszechnie fakt, że produkcja rolnicza stoi u nas dość nisko i że pod względem rolniczym nie jesteśmy krajem samowystarczalnym. Tylko w latach wybitnie urodzajnych możemy mieć pewne ilości zboża na

wywóz.¹ Nie możemy również zapominać, że roczny przyrost ludności wynosi u nas około 450 tysięcy głów, i że sam ten przyrost ludności pochłaniać będzie wyższą plonów,

¹ W związku z przeżywanym obecnie kryzysem cen artykułów rolniczych, zwłaszcza zbóż, odzywają się głosy propagujące zmniejszanie produkcji ziarna, by tym sposobem doprowadzić do pewnej równowagi między produkcją i konsumcją — co miałyby w rezultacie spowodować podniesienie się i ustabilizowanie cen. Ponieważ program taki, gdyby wogóle mógł być w szerszych rozmiarach zrealizowany, byłby groźnym dla naszego bilansu handlowego, zatem muszę tu choćby pobieżnie omówić przyczyny obecnego kryzysu rolniczego i środki zaradcze, któreby go usunąć lub złagodzić mogły.

Kryzys rolniczy w Polsce jest niewątpliwie związany z ogólnoswiatowym kryzysem, który wyniknął między innymi z powodu naruszenia równowagi między produkcją i konsumcją.

Remanenty pszenicy — zboża odgrywającego największą rolę w aprowizacji świata wynosiły

w końcu	1925/6 roku	—	3,6	milj. tonn
"	"	1926/7	"	— 5,4 " "
"	"	1927/8	"	— 7,3 " "
"	"	1928/9	"	— 11,5 " "

(z przemówienia Prezesa Rady Ministrów w Sejmie w dniu 10 stycznia 1930 roku).

Istnieją i inne przyczyny, jak na przykład ogólna zniżka cen światowych, która dotknęła zarówno przemysł jak i rolnictwo, a której przyczyny nie są jeszcze dobrze zbadane.

Oczywiście sytuacja rolnictwa światowego znajduje swój odpowiednik w sytuacji rolnictwa polskiego — kryzys jednak cen zboża w Polsce pogłębiany jest przez przyczyny czysto lokalne.

W Polsce — kraju zbożowo zaledwie samowystarczalnym kryzys zasadniczo nie powinienby być większym niż zagranicą, gdyby nie te lokalne czynniki.

Za najważniejszą przyczynę katastrofalnej zniżki cen zboża w Polsce uważam nie nadprodukcję zboża (wątpię nawet czy ona jest duża), lecz brak środków na sfinansowanie urodzaju. Zjawisko to występuje już od szeregu lat i bywało łagodzone przez wywóz zboża zagranicę na jesieni i przywóz na przednówku — nie doprowadzało jednak do kryzysu w okresach dobrej światowej konjunktury gospodarczej.

Przeglądając zestawienia za parę ubiegłych lat miesięcznych cen zboża w Polsce i zagranicą (Rolnictwo. Rok II. tom I, zeszyt I) zauważyc można większe w Polsce niż zagranicą wahania się cen

o ile nie zrobimy wielkiego wysiłku, celem bardzo wydatnego podniesienia zbiorów. Również i ta okoliczność musi być wzięta pod uwagę, że spożycie produktów rol-

zboża i przekraczanie wiosennych cen zboża w Polsce ponad poziom cen światowych. Dowodzi to, że nasz handel zbożowy nie może sobie dać rady z realizacją zbiorów, głównie z powodu braku środków obrotowych; w związku z tem handel ten degeneruje się, stając się coraz bardziej handlem komisowym, nabywającym zboże wówczas tylko, gdy ma natychmiastowego odbiorcę.

W realizacji zbiorów przed wojną brało udział: 1) samo rolnictwo, przechowując zboże w stertach, stodołach i spichrzach i sprzedając je stopniowo w miarę potrzeby, 2) handel zbożowy prywatny, zakupując większe partje na jesieni i przetrzymując zboże tak długo, jak to było koniecznym ze względu na konsumcję, 3) młyny, kontraktując, zaliczkując i przechowując we własnych magazynach zboże lub mąkę. Obecnie producent pozbawiony środków obrotowych, stara się zrealizować urodzaj jaknajprędzej — na jesieni i wzmaga tem ciśnienie na rynek, handel zaś zbożowy i młyny nie mają środków na zamagazynowanie zaofiarowanej ilości zboża. W tych warunkach nawet przy niedoborze zboża moglibyśmy mieć kryzys cen.

Nie ograniczanie zatem produkcji, lecz zaopatrzenie rolnictwa, handlu zbożowego i młynów w środki obrotowe może przełamać kryzys. Te środki obrotowe, gdyby zostały skierowane sztucznie tylko do wymienionych działów, mimo najstaranniejszej kontroli, rozprasałyby się jednak na wszystkie dziedziny zapotrzebowania kredytu. Racjonalne finansowanie zbiorów jest możliwym zatem pod warunkiem, że całe nasze życie gospodarcze zostanie obficie zaopatrzone w środki obrotowe.

Przy nieistnieniu prawie u nas prywatnego rynku pieniężnego i niemożności zastępowania go całkowicie przez rynek pieniężny państwowy, jedynym wyjściem jest dopływ kapitałów zagranicznych.

Z którejkolwiek strony podejść do naszych trudności gospodarczych, zawsze pojawia się to samo zasadnicze zagadnienie konieczności obfitego dopływu kapitału zagranicznego, zanim procesy kapitalizacji nie stworzą zasobów krajowych.

Przy obecnym kryzysie rolniczym i katastrofalnym spadku zamówień na nawozy sztuczne, spadek produkcji zboża i tak zarysowuje się wyraźnie — propagować jednak świadomie ekstensyfikację rolnictwa byłoby rzeczą fatalną.

Nie poruszam tu sprawy innych środków zaradczych, szczegółowo zresztą opracowanych przez Rząd w planie doraźnej pomocy

nicznych na głowę i to nietylko zbóż, jest u nas wyjątkowo niskie i wzrastać musi w przyszłości. Nie będzie przesadzonem twierdzenie, że sprawa produkcji rolniczej, zwłaszcza zbożowej, jest najważniejszym zagadnieniem gospodarzem Polski współczesnej.

Spożycie przesuwać się będzie niewątpliwie w stronę pszenicy, przestrzeń uprawy której jest zbyt mała. Zwiększenie uprawy pszenicy jest zatem koniecznem. Główną rzeczą jest jednak konieczność podniesienia wydajności zbóż z hektara gruntu. W tym zakresie jesteśmy jednym z najgorzej przedstawiających się państw w Europie. Podniesienie wydajności zbiorów o 1 do 2 kwintali z hektara, zrównoważyłoby nasz bilans handlowy na pewien przynajmniej okres czasu.

Cała rzecz w tem, czy i w jaki sposób da się to osiągnąć.

Środków zaradczych jest oczywiście bardzo dużo i różnorodność ich jest tak ogromna, że omawianie szczegółowe tego przedmiotu zajęłoby zbyt wiele miejsca. Z konieczności zatem zmuszony jestem do podania tylko zasadniczych środków zaradczych.

W pierwszym rzędzie zaliczam tu taką politykę państwa w stosunku do rolnictwa, która zostawiłaby możliwie największe pole inicjatywie prywatnej.

To założenie ogólne prowadzi do wskazań bardziej szczegółowej natury. Podniesieniu się wydajności rolnictwa stoi przedewszystkiem na przeszkodzie brak kapitału, względnie kredytu długoterminowego-hipotecznego,

dla rolnictwa, gdyż celem moim w związku z tematem niniejszej pracy było dowieść, że dążenia do zmniejszenia produkcji zbóż nie dadzą poprawy cen, odbijają się natomiast bardzo ujemnie na naszym bilansie handlowym.

na niezbędne inwestycje. Cierpi z tego powodu zarówno większa, jak i mniejsza własność rolna. Dopóki ta przedewszystkiem trudność usunięta nie będzie, dotąd najsluszniesze choćby wskazania, mające na celu wzmożenie produkcji rolniczej, pozostaną sferą pobożnych życzeń, bez możliwości zrealizowania ich.

I tu znów, zgodnie z memi zasadniczymi założeniami, nie uważam za wskazane, by rolnicy potrzebujący długoterminowego kredytu, wyciągali rękę o pomoc do państwa, które na to dużych środków nie ma i mieć nie może.

Wiadomo, że w wyniku inflacji i w związku z ustawodawstwem dotyczącem przeliczeń wierzytelności, własność rolna przeważnie dość dobrze oczyściła swe hipoteki. Choć stan zadłużenia własności rolnej, zwłaszcza większej, nie jest dziś tak dobrze znany, jak przed wojną, jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zadłużenie to jest obecnie znacznie niższe, niż przed wojną. Na podstawie dziś już zapewne dość przestarzałych cyfr z roku 1925/6, zebranych przez Zw. Pol. Org. Roln. można było ustalić ogólne (długo- i krótko-terminowe) obciążenie średniej i większej własności rolnej w wysokości $\frac{1}{8}$ wartości sprzedaży. Gdyby przypuścić, że obciążenie to zwiększyło się jeszcze w ostatnich latach, a nie mogło się ono zwiększyć zbyt wydatnie, to w każdym razie pozostanie niewątpliwem, że w porównaniu do stanu przedwojennego własność rolna pod względem zadłużenia ogólnego znajduje się w sytuacji dość dobrej. To też pierwszym krokiem ku wzmożeniu produkcji rolniczej musi być jaknajszybsze restytuowanie długoterminowego, amortyzacyjnego kredytu hipotecznego rolnego przez wspólną akcję emisyjną instytucyj kredytowych ziemskich poszczególnych dzielnic. Pewna niewielka część obligacji dałaby się ulokować w kraju, dla większości jednak wypadłoby szukać lokaty zagranicą. Obligacje długoterminowego

kredytu rolnego znajdują jednak chętnych nabywców tylko pod warunkiem przeprowadzenia stosownych zmian w ustawie o reformie rolnej, zarówno odnośnie sposobów uzyskiwania ziemi potrzebnej na cele reformy rolnej, jak i odszkodowania, które musiałyby być wypłacane w pełnej wartości, według cen realnych w danym momencie. Tylko w taki sposób hipoteki ziemskie stałyby się pewnymi. Nowelizacja ustawy o reformie rolnej powinna pójść w kierunku przystosowania jej do warunków związanych z koniecznością stworzenia mocnych podstaw dla długoterminowego, zwłaszcza inwestycyjnego kredytu rolnego.

Równoległe z ugruntowaniem pewności posiadania musi iść akcja ugruntowania dochodowości rolnictwa. Na szczęście jesteśmy już dość daleko od lat bezpośrednio powojennych, kiedy zagadnienie dystrybucji i konsumpcji dominowało absolutnie nad zagadnieniem produkcji. Państwo musi się wyrzec pozostałości z tego okresu i porzucić raz na zawsze chęć wpływania na kształtowanie się ceny zboża w sensie obniżającym w imię rzekomego interesu konsumenta. Na konsumpcję oddziaływać można tylko przez produkcję.

Państwo jest poważnym nabywcą zboża, przede wszystkim dla potrzeb armji. Zakupy zboża winny być robione w kraju na jesieni, wówczas, gdy podaż jest duża. Zakupy jesienne dla wojska w pełnych rozmiarach zapotrzebowania wpływałyby regulująco na ceny zboża i przeciwdziałałyby ewentualnemu wywożeniu zboża zagranicę na jesieni i sprowadzaniu go wiosną. Zjawisko to, niewątpliwie szkodliwe, jest wynikiem złego stanu i złej organizacji handlu zbożowego, który nie ma dostatecznych środków obrotowych dla zrealizowania urodzajów. Po za zakupami dla wojska, należałoby oddziaływać stabilizująco na handel zbożem przez rozszerzenie

i udostępnienie operacji kredytowo-zastawowych, przez wydatne zwiększenie krótkoterminowych jesiennych kredytów dla firm i spółek rolniczych, syndykatów i t. p., prowadzących handel zbożem oraz dla młynów. Natomiast stwarzanie państwowych zapasów zboża w celach interwencyjnych, uważam za objaw szkodliwy, zawsze bowiem może istnieć obawa, że przy nieskoordynowaniu polityki zbożowej poszczególnych władz, państwowe zapasy zboża mogą się stać instrumentem bardzo dla produkcji rolniczej niebezpiecznym.¹

Celem poparcia produkcji pszenicy należy podnieść i stale utrzymywać cło wwozowe na pszenicę, w takiej wysokości, by uprawa pszenicy stała się wybitnie korzystną.² To samo dotyczy i innych zbóż, choć może w mniejszym stopniu.

Ze względu na to, że przywóz ryżu przybierać zaczyna rozmiary niepokojące i ludność coraz bardziej zaczyna się przyzwyczajać do spożywania ryżu w dużych ilościach, należy ograniczyć ten przywóz do minimum, drogą podwyższenia cła na ryż niełuszczony.

Poza wyżej wymienionymi środkami zaradczyimi, są oczywiście i inne, które jednak zrealizować się przeważnie nie dadzą, bez uprzedniego restytuowania długoterminowego kredytu rolnego. Omówienie tych innych środków zajęłoby zbyt wiele miejsca, to też poprzestaję na wymienieniu tych tylko środków zaradczych, które mają podstawowe znaczenie dla rolnictwa. Przy rozpatrywaniu innych działań produkcji, będę się trzymał tej samej metody omawiania tylko zasadniczych postulatów gospodarczych, bez wdawania się w rozpatrywanie szczegółów, może nawet dość ważnych, jednak nie zasadniczych.

¹ Przykre doświadczenia w tym zakresie zrobiliśmy w ubiegłym roku.

² Dzisiejsza stawka 11 zł jest zbyt niską.

Przechodzę do drugiego działu produkcji rolniczej — do działu produkcji zwierzęcej. Sytuacja w tej dziedzinie przedstawia się już znacznie lepiej, niż w dziedzinie produkcji roślinnej. Mamy tu kilka pozycji, wykazujących wybitne tendencje eksportowe, mianowicie pozycje bydła rzeźnego, zwłaszcza zaś trzody chlewnej, jaj, masła i mięsa oraz niebezpieczną pozycję przywozu ryb i tłuszczów.

Inne pozycje, jako drobniejsze, lub takie, odnośnie których poważniejszych zmian w bliskim okresie czasu spodziewać się nie można, pominię.

Wywóz trzody chlewnej w stanie żywym i bitym sięga już obecnie około 1 miliona sztuk z wyraźną tendencją wzrostu. Pomijając nawet kwestję wywozu do Niemiec, należy stwierdzić, że rynki zbytu mamy w Czechosłowacji, Austrii i częściowo Anglii, a możemy je zdobyć we Francji, państwach skandynawskich i t. p. Eksport bekonów może się silnie wzmóc, po skutecznieniu budowy chłodni eksportowej w Gdyni, oraz chłodni rezerwowych przy rzeźniach.

Największą uwagę należy zwrócić na przywóz tłuszczów zwierzęcych, który w roku 1927 osiągnął sumy 18 620 tonn. Tłuszcze te, tak zwane w Ameryce „white grease”, sprowadzane są do nas jako tłuszcze jadalne. Importowi tych tłuszczów należałoby się najkategoryczniej przeciwstawić, przedewszystkiem dlatego, że cena ich może być z natury rzeczy niską, niższą nawet od kosztu własnego produkcji tłuszczów zwierzęcych w kraju. Wydaje mi się, że w razie, o ile inne środki zaradcze nie mogłyby być zastosowane z dobrym skutkiem, należałoby wprost zakazać przywozu tych tłuszczów.

W zakresie wywozu jaj czynimy postępy bardzo wyraźne. Wywieziono mianowicie jaj:

w roku 1924 — 10 421 tonn

w roku 1925 — 27 071 „

w roku 1926 — 58 566 „
w roku 1927 — 65 590 „
w roku 1928 — 54 561 „

Wywóz ten bezwątpienia będzie się wznagał nie tylko ilościowo, lecz i co do wartości, zwłaszcza gdy w związku z wydaniem Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 roku, handel zagraniczny jajami został uregulowany, przeprowadzona zaś standaryzacja da możliwość uzyskiwania lepszych cen. Standaryzacja artykułów rolniczych niekoniecznie jest związana z ogólnym podniesieniem jakości towaru. Niejednokrotnie za lepszy niestandaryzowany towar uzyskuje się ceny niższe, niż za gorszy standaryzowany. Sądzę, że obawy trwałego zmniejszenia się wywozu w związku ze standaryzacją okażą się nierealnymi. Przypuszczam, że trudności będą tylko chwilowe i łatwo zostaną przewyżczone.

Spżycie ryb jest u nas znacznie niższe (2 do 3 klg. na głowę), niż w krajach Europy Zachodniej (10 — 20 klg. na głowę), a mimo to import ryb, jak to wynika z danach przytoczonych na str. 26, sięga cyfr bardzo poważnych. Profesor Staff ocenia konsumcję śledzi na 75% ogólnej konsumcji krajowej ryb, zatem bardzo bliskim będę prawdy, gdy conajmniej 90% importu ryb zaliczę na rachunek importu ryb morskich, zwłaszcza śledzi. Uciążliwą tę dla naszego bilansu handlowego pozycję można bardzo poważnie zmniejszyć przez udzielenie rybakom kredytów na zakup statków rybackich, które mogłyby wyruszać na dalekie połowy morskie. Konieczną jest również budowa nowoczesnej, technicznie dobrze urządzonej wędzarni. Nie wymaga to wszystko wielkich funduszy — efekt zaś w dziedzinie bilansu handlowego może być ogromny.

Dane, odnoszące się do przemysłu cukrowniczego, zestawione są w tablicy poniższej:

	Obszar plantacji w ha.	Zbiór bura- ków w tonn.	Produkcja cu- kru w przelicze- niu na krysz- tał w tonn.	Spożycie wewn. w tonn.	Wywóz w tonn.
1911/14	174 283	4 079 160	541 190	—	—
1920/1	68 801	1 148 030	152 309	116 276	43 184
1921/2	81 635	1 045 686	159 735	130 059	39 280
1922/3	106 147	1 929 655	273 860	178 864	93 350
1923/4	139 302	2 552 159	346 605	182 978	152 752
1924/5	166 321	3 146 246	442 057	249 973	185 832
1925/6	173 946	3 679 721	520 782	267 000	253 000
1926/7	184 178	3 774 149	502 088	308 811	205 210
1927/8 ¹	198 032	3 586 450	505 235	347 193	147 966

Jak wynika z powyższego zestawienia obszar plantacji, zbiór buraków i spożycie wewnętrzne rosna szybko, wciąż jednak zostają duże ilości cukru na wywóz, który jednak może się odbywać tylko kosztem obciążania konsumenta krajowego.

O ile cukrownictwo bierze duży pomimo trudności udział w naszym wywozie, to drugi ważny dział prze-

¹ Uzupełniam obecnie te cyfry:

	Obszar plantacji w ha.	Zbiór bura- ków w tonn.	Produkcja cu- kru w przelicze- niu na krysz- tał w tonn.	Spożycie wewn. w tonn.	Wywóz w tonn.
1928/9	230 385	4 452 520	672 235	369 575	284 458
1929/30	241 235	5 053 054	824 607	m.w. 360 000	m.w. 460 000

Przy nadzwyczajnie silnym spadku cen cukru na rynkach światowych lokowanie zagranicą coraz to większych ilości cukru, które pozostają do wywozu po zaspokojeniu spożycia wewnętrznego, staje się coraz trudniejszym. Przerzucanie na konsumenta krajowego strat na eksporcie staje się również coraz trudniejszym, gdyż wzrost cen cukru wewnątrz kraju mógłby wreszcie doprowadzić do spadku konsumpcji, lub conajmniej sparaliżować jej wzrost.

W tych warunkach stabilizacja produkcji cukru w myśl za-
leceń Ligi Narodów stała się koniecznością. W tym kierunku poszło przed niedawnym czasem dokonane 5-cio letnie porozumienie międzyzwiązkowe, które spowoduje jednak zmniejszenie obszaru plantacji w porównaniu do r. 1929/30.

mysłu rolnego — gorzelnictwo — nie ma danych do odegrania w naszym bilansie handlowym poważniejszej roli. Wynika to nie ze zdolności produkcyjnej naszego gorzelnictwa, którego stan urządzeń pozwoliłby łatwo powiększyć produkcję więcej niż dwukrotnie — lecz z powodu małej zdolności chłonnej światowego rynku spirytusowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewna ilość spirytusu — około 20 milionów litrów, dałaby się ulokować na rynkach zagranicznych. W bilansie naszym nie stworzyłoby to zapewne dużej pozycji — odbiłoby się jednak zbawiennie na produkcji rolniczej, zarówno zbożowej, jak i zwierzęcej. Wywar jest, jak wiadomo, paszą bardzo dobrą, możliwość zaś trzymania większej ilości bydła w oborach w okresie zimowym zwiększa siłę nawozową rolnictwa. Korzyści, jakie rolnictwo uzyskuje z rozwoju przemysłu rolnego, zwłaszcza gorzelnictwa i cukrownictwa, są stanowczo nie doceniane przez naszych ekonomistów. Temat ten w naszej literaturze nie został dotychczas niestety szczegółowo i ściśle naukowo opracowany.

Udział leśnictwa i przemysłów z niem związanych w naszym bilansie handlowym po stronie czynnej jest wyjątkowo wielki — prawie nigdzie w innych państwach europejskich nie spotykany. Nie wynika to ze specjalnej jakoby lesistości Polski. Przeciwnie, Polska pod względem zalesienia stoi na dość niskim poziomie. Poniższa tablica ilustruje stan zalesienia ważniejszych państw Europy w stosunku procentowym do ogólnego obszaru:

Finlandja	61 ⁰ / ₀
Szwecja	57 ⁰ / ₀
Czechosłowacja	33 ⁰ / ₀
Niemcy	27 ⁰ / ₀
Rumunia	25 ⁰ / ₀
Norwegia	24 ⁰ / ₀
Polska	23 ⁰ / ₀

Francja	19 ⁰ / ₀
Włochy	16 ⁰ / ₀

Jeżeli stosunek procentowy obszarów leśnych do ogólnego obszaru państwa przedstawia się u nas dość dobrze, to sprawa wygląda gorzej, jeżeli porównamy stan lasów u nas i w innych państwach. Lasy nasze ucierpiały bardzo silnie w czasie wojny, a jeszcze silniej z powodu rabunkowej gospodarki w okresie powojennym. Niestety statystyka leśna jest tak niedoskonała, że cyfrowo tych stosunków ściśle ująć się nie da. Gdybyśmy jednak produkcję, to jest ogólny roczny przyrost masy drzewnej obliczyli w stosunku do ogólnej powierzchni danego państwa, lub w stosunku do ilości mieszkańców, to niema wątpliwości, że Polska znalazłaby się na szarym końcu wśród państw europejskich. O ile produkcja masy drzewnej jest niską, to oczywiście i wyrąb nie może być wysoki, w przeciwnym bowiem razie zamiast wykorzystywać przyrost drzewa, naruszałibyśmy sam kapitał drzewny. Po szeregu lat takiej gospodarki można dojść do zupełnego zdewastowania lasów.

Jeden z najpoważniejszych znawców naszych stosunków leśnych pan inżynier W. Barański oblicza ogólny przyrost masy drzewnej w naszych lasach na 21 600 000 m³, z czego 11 369 000 m³ drzewa użytkowego i 10 231 000 m³ drzewa opałowego. Oczywiście w rachubę przy wywozie zagranicę może być brane tylko drzewo użytkowe. Pozwalam sobie przytoczyć odnośne cyfry za poszczególne lata:

Rok	Przyrost m ³	Zużycie drzewa m ³	Nadwyżka zu- życia nad przy- rostem m ³	Wywóz m ³
1924	11 370 000	13 500 000	2 130 000	4 500 000
1925	11 370 000	15 500 000	4 130 000	6 500 000
1926	11 370 000	18 725 000	7 355 000	9 000 000
1927	11 370 000	22 500 000	11 130 000	11 500 000

Jak z powyższego zestawienia wynika, konsumpcja wewnętrzna rosła stopniowo i w roku 1927 wchłaniała już całkowity normalny przyrost, czyli, że eksport odbywał się wyłącznie kosztem naruszania kapitału drzewnego. Z punktu widzenia racjonalnej gospodarki leśnej, wywóz drzewa powinienby być zahamowany zupełnie. Odnosi się to oczywiście do zasobów leśnych, jako całości, a nie do poszczególnych okolic kraju, indywidualnych gospodarstw leśnych, lub poszczególnych gatunków; odnośnie jednych bowiem gatunków wywóz mógłby się jeszcze odbywać, co do innych zaś dawno i znacznie przekroczyliśmy już dopuszczalną granicę. To samo dotyczy stanu lasów w poszczególnych okolicach; w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza mało dostępnych, mamy jeszcze bardzo obfite niewyeksplloatowane zasoby z dawnych lat. W tych warunkach stajemy wobec dylematu: przez zaprzestanie wywozu drzewa pogorszyć jeszcze i tak już ujemny bilans handlowy, albo też, prowadząc dotychczasową gospodarkę w dalszym ciągu, niszczyć nasze lasy.

Wyjście z tej sytuacji byłoby tylko jedno: starać się zastąpić wywóz surowców, wywozem półfabrykatów i gotowych wyrobów i tym sposobem, uzyskując wyższe ceny, zastąpić w granicach możliwości stratę, wywołaną przez zmniejszenie ilości wywożonego drzewa. Inżynier Barański podaje następujące ceny za metr³ w roku 1927 dla poszczególnych grup:

dla grupy surowców	46,4 zł
„ „ półfabrykatów	59,0 „
„ „ wyrobów drzewn. . . .	118,0 „

Oczywiście najlepiej byłoby wywozić tylko wyroby drzewne. Na przeszkodzie jednak takiemu rozwiązaniu stoją dwie poważne okoliczności: 1. marzyć nawet nie można, by nasz eksport stał się eksportem wyrobów drzewnych, jeżeli nie w całości, to choćby w przeważnej

części, gdyż na to nie pozwala stan naszego przemysłu przetwórczego drzewnego; 2. zbyt zagranicą na gotowe wyroby drzewne jest bardzo ograniczony, zagranicą bowiem zapotrzebowanie istnieje przeważnie na surowce i półfabrykaty.

W tym stanie rzeczy rozwiązania idealnego nie może być i licząc się z realnymi warunkami, można wskazać tylko rozwiązania połowiczne.

Należy przedewszystkiem dążyć za wszelką cenę do ograniczenia wywozu surowców i wzmożenia wzajemian wywozu półfabrykatów i wyrobów drzewnych. Wdzięczną rolę w tym zakresie ma państwo, jako posiadacz 32% całej powierzchni lasów, i to lasów najlepszych. Sprzedaż poręb leśnych z przetargu powinna być stopniowo, zaniechana. Wydierżawione tartaki i inne zakłady przetwórcze winny być z powrotem objęte we własną administrację, gdyż dzierżawcy tartaków tylko część nabywanego w lasach państwowych drzewa przecierają, znaczną zaś większość sprzedają w postaci kłód. Zakłady przetwórcze, zwłaszcza tartaki, winne być zmodernizowane i ilość ich winna być powiększona. Mimo woli nasuwa się uwaga, że państwo, jako przedsiębiorca, powinno raczej dążyć do ulepszania i doskonalenia produkcji w przedsiębiorstwach już posiadanych, niż wkraczać do coraz nowych dziedzin wytwórczości.

Powinna być również przeprowadzona standaryzacja drzewa. Wiadomą rzeczą jest, że nasze urzędnictwa tartaczne są przestarzałe i dają materiał, za który uzyskujemy ceny niższe, niż inne państwa. W lasach państwowych powinny zostać założone zakłady przemysłowe przerabiające buczynę, której mamy dużo, zwłaszcza w Małopolsce. Ostatnio zauważyć się dał przywóz łąt bukowych z Czechosłowacji, wówczas, gdy u nas cenna buczyna marnuje się. Olszyny mamy również dużo,

jeśli jednak nie wstrzymamy jej wywozu, to stracimy możliwość rozwinięcia świetnie się pod względem koniunktury zapowiadającego przemysłu dyktowego, opartego przeważnie na przerobie olszyny. Na olszynę powinno być nałożone cło wywozowe w stosownej wysokości.

Zachodzi pytanie, czy i na inne gatunki drzewa surowego nie należałoby nałożyć ceł wywozowych? Byłbym temu stanowczo przeciwnym — zarówno ze względów traktatowych, gdyż środki takie powodują retorsje, jak i ze względu na politykę cen drzewa wewnątrz kraju. Nałożenie ceł wywozowych obniżyłoby ceny drzewa w kraju i wskutek tego obniżyłaby się i tak już bardzo mała rentowność gospodarki leśnej, co właśnie pcha do nadmiernej eksploatacji lasów. Jedynym właściwym środkiem, zmierzającym do ograniczenia nadmiernych wyrębów jest ściśle i jaknajsurowsze stosowanie ustawy o ochronie lasów. Ma ona na celu nie tylko przeciwdziałanie nieracjonalnej, a przedewszystkiem nadmiernej eksploatacji drzewostanów, lecz również ponowne zalesianie wyciętych poręb. W stosowaniu tej ustawy byliśmy zbyt liberalni — trzeba ją zacząć stosować z całą surowością. Jeżeli jej rygory są zbyt słabe, należy ją znowelizować, jeżeli personel ochrony lasów jest zbyt nieliczny, należy go wzmóc.

Zapewne i temi środkami nie powstrzymamy dewastacji lasów, zwłaszcza z okazji regulacji serwitutów; w każdym jednak razie w granicach możliwości sytuacja uległaby poprawie.

Na jeden jeszcze szczegół pragnę zwrócić uwagę. Ograniczenie wyrębu drogą bardzo surowego stosowania ustawy o ochronie lasów niewątpliwie spowodowałoby wyżkę cen drzewa w kraju. Miałoby to i ten dodatni skutek, że węgiel zacząłby konkurować z drzewem opa-

łowem, zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Oczywiście trudno stwierdzić, ile drzewa użytkowego idzie na opał, że jednak idzie go dużo, tego dowodzi stosunek 11 drzewa użytkowego do 10 drzewa opałowego, co zwłaszcza przy posiadaniu wspaniałych własnych złóż węgla, jest niewątpliwie anomalją.

Na tych zasadniczych wskazaniach, dotyczących leśnictwa i przemysłu drzewnego, muszę poprzestać.

Przemysł garbarski od szeregu lat znajduje się w stanie stałego kryzysu, którego przyczyny są różnorodne. Jedną z głównych jest zbytne rozdrobnienie tego przemysłu. Na 1926 czynnych zakładów garbarskich tylko 96 ma charakter większych zakładów przemysłowych, zatrudniających ponad 20 robotników. Współczesna technika garbarska i racjonalny handel skórą wymagają koncentracji tego przemysłu; to jest zadanie najważniejsze.

W zakresie skór twardych, podeszwowych nie posiadamy dostatecznej ilości surowca, pochodzącego z wielkich sztuk opasowych, lub stepowych. O ile import tych skór w postaci surowej jest nieunikniony, to zapomocą stosownych ceł należy się przeciwstawić importowi skór ciężkich w stanie gotowym. Skór lekkich cielejących produkuje nasze rolnictwo ilości dostateczne i przerób tych skór powinienby się stać podstawą egzystencji dla naszego garbarstwa. Tymczasem skóry te w stanie surowym są w znacznych ilościach wywożone zagranicę, skąd wracają w stanie obrobionym. Należy temu przeciwdziałać narazie przez wyżkę cła wywozowego od tych skór. Dla rolnictwa sprawa ta niema tak zasadniczego znaczenia, jakie jej jest nieraz przypisywane i obiekcje w imię rzekomego interesu rolnictwa nie wydają mi się uzasadnionymi. Ponieważ skóry cielejące są artykułem sezonowym, garbarnie nie posiadając dostatecznych kapitałów,

muszą bezradnie patrzeć na wywóz tych skór zagranicę. Obfity, 6 miesięczny kredyt dla garbarni jest koniecznie potrzebny.

Produkcja gemz i lakierów niema dostatecznej ochrony celnej, to też import tych wyrobów rośnie z roku na rok, jak to wykazuje zestawienie poniższe:

1924	455 700 kg
1925	351 600 „
1926	481 200 „
1927	907 300 „
1928 (I półrocze)	518 800 „

Jedną z największych bolączek przemysłu garbarskiego jest wadliwy sposób zdejmowania skór, przy pomocy noży, przyczem skóry są dziurawione i conajmniej nierównomierne; zaradzić temu można tylko przez racjonalną organizację uboju. Sprawą tą, nietylko z punktu widzenia interesów garbarstwa, powinny się jaknajenergiczniej zająć samorządy.

Z garbarstwem związany jest ściśle wyrób obuwia. Upadek tego przemysłu jest naturalny. Obuwie ręczne, jako droższe, musi być wypierane przez obuwie mechaniczne — tak się dzieje na całym świecie i tak się musi dzieć u nas. Niestety nasze zakłady mechanicznego wyrobu obuwia są małe i nie stoją na wysokim poziomie technicznym. Dr. R. Battaglia przytacza naprzykład, że jedna tylko fabryka niemiecka „Siegle et Co“ wyrabia dziennie około 6 000 — 7 000 par obuwia, t.j. parę razy więcej, niż obecnie wszystkie polskie fabryki razem. Koncentracja tego przemysłu, choćby tylko narazie w postaci dość luźnego kartelu, jest koniecznością.

Z powyższych pobieżnych uwag wywnioskować można, że na szybką i radykalną poprawę naszego bilansu handlowego w zakresie przemysłu garbarskiego i obuwio-

wego liczyć nie możemy. Jednakże sprawa ta jest bardzo pilna i pierwsze kroki w kierunku uzdrowienia tych działów produkcji powinny być uczynione niezwłocznie.

Górnictwo w naszym bilansie handlowym odgrywa tak doniosłą rolę, że zagadnieniom z niem związanym musimy poświęcić więcej miejsca. Uwagę naszą skoncentrujemy na przemysłach węglowym i naftowym, inne bowiem działy górnictwa, bądź nie odgrywają tej roli, co wyżej wymienione, bądź też możliwość oddziaływania na nie w kierunku wzmożenia ich zdolności eksportowej jest dość ograniczona.

Europejski kryzys węglowy jest rezultatem zmniejszenia się spożycia węgla w porównaniu do czasów przedwojennych. Spożycie to w kilogramach na głowę ludności, przeliczając na węgiel kamienny: koks, brykiety i węgiel brunatny wynosiło:

	w r. 1913	w r. 1925
w Anglii	4 195	3 890
w Niemczech	2 622	2 211
w Holandji	1 602	1 575
w Czechosłowacji	—	1 123
w Szwecji	1 052	776
w Szwajcarii	908	776
w Polsce	—	704
w Italji	308	265

Jest to wynikiem nietylko osłabienia rozmiarów produkcji przemysłowej w Europie, lecz może przede wszystkim coraz szerszego stosowania siły wodnej, oraz zastępowania węgla przez ropę naftową we flotach.

Wydobycie natomiast węgla w Europie nieznacznie przekroczyło normę przedwojenną, jednak dopiero od 1927 roku, jak to ilustruje zestawienie poniższe: (i tu inne rodzaje węgla przeliczone są na węgiel kamienny).

	tysiące tonn	
1913	630 000	100,0 %
1923	523 000	82,6 %
1925	578 000	91,5 %
1927	647 000	102,4 %

W Polsce wydobyte węgla nie doszło jeszcze do poziomu przedwojennego i wynosiło w 1927 roku 92,95 % w stosunku do wydobycia z roku 1913. To samo dotyczy Anglii, gdzie w roku 1927 wydobyto 89,04 % w stosunku do ilości wydobytych w roku 1913.

W związku z niedawnym strejkami górników angielskich i z utratą przez Anglię niektórych rynków, zaznacza się coraz ostrzejsza walka między trzema największymi eksporterami węgla: Anglią, Polską i Niemcami. Wyraża się ona przeważnie w obniżaniu cen węgla oraz w zdobywaniu przywilejów przewozowych, lub przywózowych (naprzykład przywileje dla węgla przywożonego do Jugosławii drogą morską).

Każda ze stron walczących ma pewne atuty w rękę i pewne trudności.

Anglia walczy podnoszeniem wydajności pracy górników, oraz likwidacją eksploatacji gorszych terenów. Atutem Anglii jest również posiadanie wielkiej floty handlowej, oraz dobre warunki komunikacyjne (bliskość portów).

Atutami polskiego przemysłu węglowego, są niższe koszty eksploatacji, stosunkowa płytkość i duża miąższość złóż, daleka jeszcze do wyczerpania pojemność rynku wewnętrznego, stosunkowa taniość oraz przewaga wydajności robotnika. Przeciętna naprzykład wydajność na dniówkę w 1927 roku wynosiła w Anglii 1 056 kg., w Niemczech 1 149 kg., zaś w rejonie Śląskim 1 271 kg. Natomiast słabą stroną polskiego przemysłu węglowego jest duża odległość od Gdańska i Gdyni, a stąd duże koszty transportu.

Biorąc pod uwagę, że zdolność produkcyjną polskiego przemysłu węglowego da się bez wielkiej trudności podnieść do 45 milionów tonn i że rynek wewnętrzny spotrzebowuje około 26 milionów tonn, zostałyby na wywóz zagranicę około 19 milionów tonn. Obecnie wywozimy około 11 200 000 tonn.

Węgiel ten lokujemy na podstawie kontyngentu konwencyjnego w Austrii, Czechosłowacji i na Węgrzech, (około 35 % całego wywozu), oraz w „krajach niekrępowanego zbytu“ t. j. wszystkich pozostałych dostępnych nam rynkach (około 65 % całego wywozu). Ponieważ nie można się spodziewać większych zmian w zbycie do Austrii, Czechosłowacji i na Węgry, zatem ujścia dla naszego eksportu (pomijając narazie przynajmniej wywóz do Niemiec, teoretycznie objęty kontyngentem konwencyjnym) musimy szukać przede wszystkim w „krajach niekrępowanego zbytu“, t. j. głównie na północy. Tu musimy walczyć z górnictwem angielskim.

Odzywają się głosy pesymistyczne, że ta walka zapewne przybierze dla nas obrót niepomysłny. Narazie nie widać tego; przeciwnie wywóz nasz rośnie, mimo znacznego upływu czasu od zakończenia się strejku angielskiego i mimo obniżenia cen przez angielski przemysł górniczy. Pesymizm więc narazie jest nieuzasadniony. Walka i dla Anglii nie jest zbyt miłą, a przede wszystkim, jak dotychczas prawie bezskuteczną. Pozatem Anglja ma w Niemczech drugiego, groźniejszego od Polski współzawodnika. Wcześniej, czy później będzie musiało dojść do ugody i podziału rynków, a dojdzie tem łatwiej, im wyraźniej przemysł górniczy angielski będzie czuł, że nie mamy ochoty ustąpić ze zdobytego terenu i że nie ustąpimy, gdyż nasze możliwości walki są jeszcze bardzo duże. Gdyby na rynek wewnętrzny trzeba było jeszcze przerzucić dalsze straty na eksporcie, to je przerzucimy.

Równocześnie trzeba usilnie starać się o zwiększenie zdolności przeładunkowej Gdyni i Gdańska oraz jaknajszybciej zrealizować budowę kanału Zagłębie Węglowe—Łódź—Wisła i linii kolejowych, skracających odległość od zagłębia węglowego do portów. O innych środkach wspomnę przy omawianiu ogólnych potrzeb przemysłu w zakresie polityki celnej, traktatowej, podatkowej i t. p.

Sytuację naszego przemysłu naftowego ilustruje zestawienie poniższe:

	Produkcja ropy w tonnach.	Wytórczość produktów naftowych w tonn.	Konsumcja wewn. w tonn.	Ogólny eksport w tonn.	Eksport wyłącznie benzyny w tonn.
1920	765 024	608 225	328 310	202 459	22 279
1921	704 876	571 671	208 098	333 680	45 638
1922	713 103	658 310	285 855	361 299	55 335
1923	737 182	610 335	292 629	314 941	61 689
1924	770 792	628 531	244 221	404 989	78 304
1925	811 928	647 842	266 052	333 996	66 537
1926	796 082	709 964	293 304	459 742	77 688
1927	722 596	618 295	357 712	270 403	62 186
1928	742 996	663 983	373 208	260 477	61 758
1929	674 689	594 670	413 520	248 768	43 930

Liczby te wskazują nam, że produkcja ropy ma stałą, choć niewielką, tendencję spadkową, co silniej zaznaczyło się w ostatnich 3 latach. Jest to wynikiem wyczerpywania się złóż i małych rozmiarów nowych poszukiwań. Równocześnie szybko rośnie konsumcja krajowa. W wyniku mamy wyraźny spadek eksportu produktów naftowych. Zaznaczyć należy, że w roku 1926 była wyjątkowo dobra konjunktura wywozowa, która spowodowała wzmożony chwilowo wywóz (zapasy). Również w zakresie eksportu benzyny widzimy wyraźny spadek, mimo ogromnego wzrostu produkcji gazoliny, co ilustrują poniższe cyfry:

	Otrzymano gazo- liny tonn.
1923	795
1924	3 135
1925	9 793
1926	18 044
1927	27 794
1928	31 855

Spadek eksportu benzyny spowodowany jest niewątpliwie przez silny wzrost automobilizmu, jak tego dowodzą poniższe liczby:

	Ilość zarejestrowanych samo- chodów, motocyklów i innych pojazdów mechanicznych.
1924	11 434
1925	17 151
1926	19 955
1927	25 656
1928	34 298
1929	43 319

Czy można się spodziewać wzmoczenia wywozu produktów naftowych? Niewątpliwie energiczna akcja Ministerstwa Przemysłu i Handlu (powstanie Sp. Akc. „Pionier“, która ma prowadzić nowe poszukiwania) da pewne dodatnie rezultaty; biorąc jednak pod uwagę wzrost konsumpcji krajowej, musimy raczej przewidywać dalszy szybki spadek wywozu produktów naftowych, zwłaszcza benzyny.

Najpilniejszymi potrzebami przemysłu naftowego jest obecnie wydanie jednolitej dla całego państwa, na racjonalnych podstawach opartej, ustawy naftowej, oraz koncentracja i modernizacja naftowego przemysłu rafineryjnego, który wyzyskuje tylko 55% — 60% swej zdolności przetwórczej.

Wytwory przemysłu chemicznego w naszym bilansie handlowym odgrywają stosunkowo niezbyt wielką rolę, jak

to wynika z zestawienia podanego na str. 45. Przemysł chemiczny nie da się stworzyć, ani nawet rozwijać szybko; środki doraźne są w tej dziedzinie mało skuteczne. Wynika to z samej istoty tego przemysłu, którego poszczególne działy są z sobą wzajemnie związane tysiącnymi nićmi.

Przemysł ten, jak żaden może inny, jest uzależniony od stanu wiedzy chemicznej — od posiadania dzielnych specjalistów chemików. W tej dziedzinie wytwórczości pomysły wyniki mogą dać tylko planowe wysiłki rozłożone na długie okresy czasu. W związku z powyższym nie możemy się spodziewać, by doraźne środki mogły wybitnie poprawić bierność naszego bilansu handlowego w tym zakresie. Jednak dobre warunki naturalne dla rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce, posiadanie pierwszorzędnych sił fachowych i racjonalny naogół stosunek państwa do tego przemysłu pozwala spodziewać się, że stopniowo uzyskiwać będziemy równowagę przywozu i wywozu w tym zakresie, a przy dalszych wysiłkach grupa chemiczna w naszym bilansie handlowym z biernej może się nawet przekształcić na czynną. Patrząc naogół dość optymistycznie na rozwój stosunków w tej dziedzinie nie mogą jednak pominąć pewnej obawy, czy przemysł chemiczny sprosta wymaganiom, jakie będą musiały powstać w związku z rozwojem naszego rolnictwa.

Poprzednio już starałem się dowieść, że aktywizacja naszego bilansu handlowego jest nierozłącznie związana z rozwojem produkcji rolnej, koniecznemu jednak wzrostowi produkcji roślinnej musi towarzyszyć szybki wzrost wytwórczości nawozów sztucznych. Gdyby przemysł chemiczny nie zdołał zaspokoić potrzeb rolnictwa w tym zakresie, mogłoby łatwo powstać niebezpieczeństwo dla naszego bilansu handlowego z powodu nieuniknionego wzmocnienia przywozu nawozów sztucznych z zagranicy.

Niezmiernie dotychczas niskie zużycie nawozów sztucznych w naszym rolnictwie, w porównaniu do zagranicy, każe przypuszczać, że zapotrzebowanie na nawozy sztuczne w najbliższych latach będzie rosło błyskawicznie.¹

O ile w zakresie nawozów azotowych robi się bardzo dużo i z tej strony nie grozi nam w przyszłości niebezpieczeństwo, to jednak w przemyśle nawozów fosforowych, a zwłaszcza potasowych nie wszystko się dzieje najlepiej. Za szkodliwą przedewszystkiem uważam tendencję do regulowania przez państwo cen na superfosfat. Doraźne korzyści osiągnane w taki sposób przez rolnictwo mogą spowodować dekadencję przemysłu superfosfatowego, zniechęcenie kapitału zatrudnionego w tym przemyśle, osłabienie tempa inwestycji, i t. p. W tych warunkach przemysł ten może w dalszej przyszłości nie sprostać swym zadaniom, gdy zapotrzebowanie rolnictwa sięgnie rozmiarów wielokrotnie wyższych od dzisiejszych. Przemysł superfosfatowy, pracujący dziś w granicach 30% do 40% swej zdolności przetwórczej, może już w najbliższych latach będzie musiał myśleć o rozbudowie. Czy krępowany dziś znajdzie na to siły? Czy za parę lat nie padnie pod adresem tego przemysłu zarzut, że inicjatywa prywatna zawiodła?

Produkcja soli potasowych mimo szybkiego wzrostu nie pokrywa zapotrzebowania krajowego. Przeliczając te sole na tlenek potasu otrzymujemy naprzykład dla roku 1927 około 36 000 tonn produkcji krajowej i około 33 000 tonn przywozu z zagranicy.

W tych warunkach koniecznym staje się spieszne podjęcie nowych poszukiwań soli potasowych, zwłaszcza na Kujawach.

¹ Kolosalny spadek zapotrzebowania na nawozy sztuczne w chwili obecnej, spowodowany spadkiem cen zboża — musi być tylko przejściowym.

Na przemysł nawozów sztucznych nie należy patrzeć wyłącznie pod kątem widzenia zapotrzebowania wewnętrznego. Już dziś powstają pewne, niewielkie wprawdzie, możliwości eksportu nawozów sztucznych do Rosji. Upadek rolnictwa w Rosji nie może trwać wiecznie — z chwilą zmiany stosunków w Rosji mogą powstać wspaniałe konjunktury zbytu nawozów sztucznych do Rosji. Zwłaszcza dla rejonu Podola i Ukrainy mogliśmy się stać bezkonkurencyjnymi. Z temi perspektywami powinniśmy się liczyć.

Polskie hutnictwo żelaza i stali, nie posiadając dobrych rud i koksu hutniczego, nie ma dużych widoków na rozwinięcie poważniejszego eksportu. Ma ono raczej przed sobą zadanie zaspokojenia zapotrzebowania wewnętrznego. Biorąc pod uwagę bardzo niską w porównaniu do innych państw europejskich konsumpcję wewnętrzną, można się spodziewać, że huty nasze z roku na rok zwiększać będą swą produkcję.

Hutnictwu cynkowemu, będącemu przemysłem wybitnie eksportowym, grozi poważnie konkurencja Belgji. Można jednak mieć nadzieję, że wkrótce dojdzie do uporządkowania międzynarodowych stosunków również i w tej dziedzinie i że w ten sposób eksport polskiego cynku nie zostanie zahamowany.¹

W zakresie pokrewnego hutnictwu przemysłu metalowego nie możemy się w najbliższym okresie czasu spodziewać wybitniejszej poprawy z punktu widzenia naszego bilansu handlowego. Przeciwnie, z chwilą zawarcia z Niemcami traktatu handlowego, przemysł ten może się znaleźć w bardzo trudnej sytuacji. Z tego też powodu wysoka ochrona celna dla tego przemysłu jest koniecznością, przed którą nie powinniśmy się cofać.

¹ W roku 1929 w porównaniu do 1928 wartość wywozu cynku i ołowiu wzrosła o przeszło 8%.

Droga wyjścia z surowcowego charakteru naszego eksportu prowadzi poprzez rozwój przemysłu metalowego. Potęga ekonomiczna poszczególnych państw rosła prawie zawsze równoległe do rozwoju przemysłu metalowego; przemysł ten daje również nieograniczone wprost możliwości zatrudnienia sił roboczych, co przy naszym ogromnym przyroście ludności musi być bardzo poważnie brane pod uwagę.

Po za wysoką ochroną celną, rozwój tego przemysłu jest silnie zależny od racjonalizacji zamówień państwowych, koncentracji zbyt drobnych przedsiębiorstw i dążenia do specjalizacji. Specjalizacja ta narazie przynajmniej powinno iść w kierunku mniej skomplikowanych maszyn i obrabiarek, wagonów, silników, wag i innych przyrządów mierniczych, maszyn do obróbki drzewa, maszyn i narzędzi rolniczych, instalacji elektrotechnicznych, naczyń emaljowanych i t. p.

Celowy wysiłek w tym kierunku może nam dać poważne ograniczenia importu.

W zakresie dobrze rozwijającego się przemysłu papierniczego naczelnym postulatem jest ograniczenie wyrebu i wywozu papierówki, której nadmiaru bynajmniej nie posiadamy, a którą mimo to żywimy konkurencyjny przemysł celulozowy niemiecki.

Zdolność eksportowa przemysłu cementowego jest w najwyższym stopniu zależna od polityki taryfowej kolei państwowych, rozwoju Gdyni i rozbudowy polskiej floty handlowej. Jeszcze raz powtórzę tutaj to, o czym wspominałem, omawiając sprawę wywozu węgla. Nie negując w najmniejszej mierze zasady rentowności kolei żelaznych, nie można zasady tej jednakowo rygorystycznie uznawać w stosunku do wszystkich odcinków, zwłaszcza w kierunku na Gdańsk—Gdynię. Sądzę, że dotychczasowa, naogół racjonalna linja polityki taryfowej w tym zakresie zosta-

nie utrzymana i że eksport cementu nie zostanie zahamowany. Jak pomyślną dynamikę eksportową wykazuje nasz przemysł cementowy o tem mówią bardzo przekonująco cyfry eksportu cementu w tonnach:

1922	8 000
1923	20 082
1924	29 625
1925	11 381
1926	44 440
1927	145 380
1928	95 415

Przemysł włókienniczy, odgrywający dominującą rolę w naszym przywozie, oparty jest w przeważającej części na przerobie surowców obcego pochodzenia, które dają się zastępować surowcami krajowymi tylko w bardzo ograniczonej mierze. Z produkcji wełny wycofujemy się systematycznie od szeregu lat, zresztą zupełnie słusznie; produkcja lnu nie ma dużych widoków rozwoju: niejednokrotnie w ostatnich 50 latach tu i owdzie podejmowana produkcja jedwabiu naturalnego nie rozwinęła się dotychczas niestety na większą skalę; jedynie tylko w zakresie sztucznego jedwabiu zrobiliśmy duże postępy i produkcję tę powinniśmy otaczać opieką. W tych warunkach, biorąc zwłaszcza pod uwagę rosnącą konsumpcję wyrobów włókienniczych, musimy się raczej spodziewać zwiększania się przywozu podstawowych surowców dla przemysłu włókienniczego — bawełny i wełny. Rozwój przemysłu włókienniczego idzie w pożądanym kierunku wypierania z rynku wewnętrznego wyrobów gotowych i w tym zakresie oddziaływa dodatnio na nasz bilans handlowy.

Przy naszych stałych trudnościach kredytowych i ogromnej konkurencji na rynkach zagranicznych, po-

ważniejszego wywozu gotowych wyrobów trudno się jest spodziewać.

Jak z powyższego wynika, rola przemysłu włókienniczego w naszym bilansie handlowym jest prawie ustabilizowana.

ROZDZIAŁ IV.

W rozdziale poprzednim omówiłem specjalne środki, zmierzające do aktywizacji naszego bilansu handlowego, które winnyby być przedsięwzięte w stosunku do poszczególnych działów naszej wytwórczości. Prócz tych specjalnych środków istnieją jednak inne, ogólne, które mniej lub więcej równomiernie mogą oddziaływać na całe nasze życie gospodarcze. Polityka celna, podatkowa, traktatowa i komunikacyjna i t. p. oddziaływać muszą dodatnio lub ujemnie na wszystkie dziedziny naszej produkcji lub konsumpcji, a między innymi na te działy, które odgrywają najważniejszą rolę w naszym przywozie lub wywozie.

W zakresie polityki podatkowej traktowanej pod kątem widzenia naszego bilansu handlowego, uważałbym za konieczne nowelizację ustawy o podatku dochodowym w sensie zwolnienia od tego podatku tej części dochodu, która zużyta lub przeznaczona została na cele inwestycji w danym przedsiębiorstwie. Inwestycje mające na celu zabezpieczenie dochodu wymagają niejednokrotnie gromadzenia stosownych funduszy przez szereg lat. Oczywiście wiąże się z tem zagadnienie liberalnego wogóle interpretowania pojęcia „kosztów zabezpieczenia dochodów“ i rozluźnienia norm amortyzacyjnych. Postulaty wymienione wyżej mają na widoku wzmocnienie kapitalizacji i skierowanie jej przedewszystkiem ku celom

produkcyjnym. Cały szereg przedsiębiorstw naszych wymaga inwestycji i racjonalizacji produkcji, bez czego nie może być mowy o wzmożeniu wytwórczości, a co za tem idzie i wywozu. Temniemniej podatek dochodowy powinien być stopniowo rozwijany i technika jego poboru powinna być udoskonalona — gdyż jest to podatek najracjonalniejszy, choć trudny do ściągania. W miarę przyzwyczajania się ludności do tego podatku ogólne wpływy mogą się zwiększać. Dotychczas wpływy z tego podatku w Polsce są nikłe, gdyż wynoszą 8,6⁰/₀ ogólnych wpływów z danin i monopolów, wówczas gdy w Czechosłowacji analogiczny podatek daje 14,2⁰/₀, we Francji 14,4⁰/₀, w Niemczech zaś aż 39,6⁰/₀.

Odnośnie podatku przemysłowego uważam za wskazane obniżenie stawek tego podatku, względnie zniesienie go zupełnie.

Luki w dochodach państwa w ten sposób powstałe należałoby uzupełnić zreformowanym podatkiem majątkowym, traktowanym jako uzupełnienie, względnie korekta podatku dochodowego. Podatek ten winien dać możność ujęcia źródeł dochodu nieuchwytnych przy dzisiejszej konstrukcji podatku dochodowego.

Dziedzina polityki traktatowej jest tak olbrzymią, że omówienie jej w ramach niniejszej pracy choćby tylko pobieżnie jest niemożliwym, zaznaczę tylko, że nie podzielam poglądu, jakobyśmy w tej dziedzinie porobili tak poważne błędy, że odbijać się one muszą na naszym bilansie handlowym. Ciągłe powoływanie się w prasie na szkodliwy import owoców południowych, win i t. p. dowodzi tylko powierzchownego stosunku do tej kwestji. Rzut oka na tablicę podaną na str. 26 — 30 niniejszej pracy, łatwo przekonać nas może, że te najczęściej wymieniane artykuły w naszym bilansie handlowym odgrywają stosunkowo bardzo skromną rolę.

Nasze traktaty handlowe są takie, jakie mogliśmy zdobyć. Trzeba pamiętać, w jakich nieraz trudnych warunkach zawieraliśmy je, jak nam, państwu wchodzącemu dopiero na arenę międzynarodową, musiało zależeć na szybkim zawarciu traktatów handlowych. Z tych trudności wyszliśmy, powiem nawet, bardzo obronną ręką.

Jeżeli w tym zakresie są pewne braki, to je uzupełnimy przy sposobności odnawiania traktatów. Powinniśmy jednak nie wymagać rzeczy niemożliwych i liczyć się z tem, że korzyści można zdobywać tylko wzamian za ustępstwa.

Ustępstwa, odwrotnie, można robić tylko wtedy, gdy się jest pewnym możliwości zrealizowania korzyści. O tej kardynalnej zasadzie należy pamiętać przy ewentualnem zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami.¹ Część opinji publicznej zupełnie fałszywie wyobraża sobie, że zawarcie traktatu handlowego z Niemcami jest taką dla nas koniecznością gospodarczą, że w ustępstwach powinniśmy pójść bardzo daleko. Traktat mianowicie z Niemcami ma dać jakoby tak wielkie korzyści rolnictwu, że wobec nich błędą wszelkie obiekcje ze strony przemysłu. Czy to nie złudzenie? Ogólny nasz wywóz, jak to stwierdziłem poprzednio, rośnie wolno, lecz stopniowo, — mimo, że wywóz nasz do Niemiec równocześnie spada. Dowodzi to, że rynek niemiecki powoli zastępujemy rynkami innymi — co pod względem wychowawczym jest dla nas bardzo korzystnym. Stopniowe uniezależnianie się od Niemiec, jest dla nas połączone również z ogromnymi korzyściami natury gospodarczej i politycznej mimo może pewnych trudności, które są w znacznej mierze trudnościami przewycięzania naszej inercji.

¹ Zawarcie tego traktatu już jest zdecydowane. W chwili jednak, gdy piszę te słowa treść traktatu nie jest jeszcze znana.

Przyszły historyk gospodarczy przypuszczalnie zaliczy naszą wojnę gospodarczą z Niemcami do zjawisk korzystnych dla nas — niekorzystnych natomiast dla Niemiec. Olbrzymim atutem naszym w tej wojnie jest to, że w wywozie naszym dominują surowce i artykuły żywnościowe. Na artykuły te stosunkowo łatwo znajdują się nabywcy — trzeba tylko do nich dotrzeć i zastosować się do ich wymagań. Natomiast Niemcy przy swym niezmiernie wysoko rozwiniętym przemyśle muszą wywozić przeważnie gotowe wyroby, przeciwko którym wszystkie państwa się bronią. Gra więc jest nierówna, i to nierówna na naszą korzyść. Jeżeli się często mówi, że z drugiej strony dobrobyt naszego rolnictwa w wysokim stopniu zależy od otwarcia dla nas rynku niemieckiego, to chyba dlatego, że pewne sfery tkwią jeszcze w pojęciach nie-realnych dzisiaj. Co my bowiem możemy realnie, a przede wszystkim korzystnie dla naszego gospodarstwa narodowego wywozić do Niemiec? Drzewo? Ależ analiza naszego przemysłu leśnego i stanu naszego leśnictwa doprowadza nas do wniosku, że nasz wywóz drzewa odbywa się kosztem naruszania naszych bogactw leśnych, i że wywóz ten raczej będziemy musieli hamować. Wywóz naszej papierówki żywi wrogi przemysł celulozowy niemiecki; na wywozie naszego drzewa w stanie surowym w znacznej mierze opierają swą egzystencję tartaki niemieckie. Czy licząc na wywóz drzewa i czyniąc ustępstwa Niemcom na innych polach nie przekonamy się, że wkrótce z atutu tego nie będziemy mogli korzystać, ze względu na brak drzewa!

Co do ziemiopłodów pozbyliśmy się już złudzeń. W tym zakresie wysiłek nasz będzie musiał raczej pójść w kierunku wzmocnienia produkcji, a o wywozie na większą skalę będziemy mogli myśleć później, gdy będziemy mieli trwałą nadwyżkę produkcji.

Zostają jedynie produkty hodowli zwierząt. Nie przeczę, że w tym zakresie rynek niemiecki, jako mniej wymagający, jest dla nas bardzo pojętny, lecz tutaj właśnie Niemcy okazują wyjątkową nieustępliwość. Z drugiej strony pragnę zwrócić uwagę na fakt niezmiernie charakterystyczny. Oto, mimo zamknięcia dla nas rynku niemieckiego, wywóz artykułów spożywczych hodowlanych, zwłaszcza jaj, masła, trzody i t. p. rośnie nadzwyczajnie! Toż to jest właśnie najjaśniejsza strona naszego wywozu. W tym właśnie zakresie robimy największe postępy, podnosząc przede wszystkim jakość eksportowanych produktów. Więc dajemy sobie radę bez rynku niemieckiego i to dajemy ją sobie doskonale!

Dla naszego przemysłu rolnego rynek niemiecki może grać rolę chyba tylko rynku tranzytowego — naszego cukru, spirytusu, krochmalu i t. p. Niemcy kupować nie będą, bo sami tych artykułów mają dosyć.

Niemcy gotowi byłiby zrobić nam pewne ustępstwa w zakresie wywozu naszego węgla, a i to w niewielkich rozmiarach.

Sprawa węglowa rozstrzygnie się jednak prawdopodobnie na zupełnie innym terenie i w zupełnie odmienny sposób, jak o tem już poprzednio pisałem. Do rozwiązania jej na płaszczyźnie porozumienia Polski, Anglii i Niemiec pchać będą konieczności i interesy wszystkich trzech stron, a w tych warunkach oferta Niemiec w zakresie dopuszczenia niewielkiego importu węgla polskiego do Niemiec nie przedstawia zbyt wielkich korzyści.

Dużą natomiast korzyścią mogłoby być uzyskanie wolnego tranzytu przez terytorjum Niemiec — gdyż trudności w tym zakresie są poważną przeszkodą dla naszego handlu zagranicznego. Wogóle jedyną drogą do porozumienia jest uznanie zasady: „realne korzyści jednej strony wzamian za realne korzyści drugiej“. Za papierowe ko-

rzyści dla nas nie powinniśmy dać realnych korzyści Niemcom.

Na tych uwagach, jako dotyczących najaktualniejszej w tej chwili sprawy z zakresu naszej polityki traktatowej — poprzestaną i przejdę do polityki celnej.

W tym zakresie za najważniejszy postulat chwili uważam przyspieszenie prac nad nową taryfą celną, która w silnym stopniu musiałaby oddziaływać stabilizująco na nasze życie gospodarcze. Praca w tej dziedzinie idzie we właściwym kierunku, dążąc z jednej strony do zróżniczkowania przyszłej taryfy oraz do zbliżenia jej układu do projektu ramowego, ustalonego przez Komisję Ekspertów przy Lidze Narodów, z drugiej zaś strony dążąc do uproszczenia manipulacji celnych. W taryfie tej powinny znaleźć właściwy wyraz dążności do wychowawczej opieki celnej dla niektórych artykułów, produkcja których jest dopiero w zaczątku. Taryfa celna nie powinna natomiast wytwarzać sztucznych cieplarnianych warunków dla produkcji, która byłaby wyrazem dążeń do wadliwie rozumianej idei samowystarczalności gospodarczej.

„Musi wytwarzać się specjalizacja przemysłu w poszczególnych krajach, tak jak ze względów przyrodniczych wytworzyła się już specjalizacja rolnictwa. Dwudzieste stulecie będzie niewątpliwie dziejowym okresem specjalizacji krajów w zakresie przemysłu i likwidacji zboczeń wynikłych z historycznych przyczyn, dziś już nie istniejących“ (H. Grabiański — „O programie gospodarczym Polski“). Dążność do nadmiernej i zbyt wszechstronnej ochrony celnej może wywoływać skutki wprost przeciwne zamierzeniom. Nie produkując całego szeregu maszyn niezbędnych dla przemysłu, a obciążając je wysokimi cłami, powodujemy nadmierne obciążenie przemysłu w kapitale zakładowym, nieproporcjonalne do kapitału obrotowego. Podnosi to nadmiernie koszty produkcji i osła-

bia naszą zdolność konkurencyjną. Opłaty celne są też pewnego rodzaju podatkiem, zmniejszającym siłę nabywczą ludności — a przede wszystkim podatkiem wysoce niesprawiedliwym.

Z powyższych względów jestem przeciwny dążeniom do ogólnej zwyczajki ochrony celnej.

Ważnym momentem w naszym ustawodawstwie celnym musi być dalsza rozbudowa systemu zwrotu ceł przy wywozie artykułów, do produkcji których użyte zostały niemożliwe do zastąpienia surowce importowane z zagranicy. System ten racjonalnie neutralizuje tendencje fiskalno-celne i dobroczynnie oddziałuje na eksport.

Racjonalnego dążenia do stabilizacji stosunków gospodarczych nie powinniśmy paraliżować przez chwilowe zakazy przywozu lub wywozu. Zakazy te dyktowane nieraz nastrojami chwili i skłonnościami do uzyskiwania czasowych korzyści, bardzo nieraz wątpliwej wartości, powinny być zaniechane. Nasza administracja zbyt łatwo ulega podszeptom i pokusom w tym zakresie i nieraz nie zdaje sobie sprawy, że olbrzymich szkód powodowanych przez ten system nie rekompensują znikome korzyści. Nie będzie może paradoksem twierdzenie, że nawet błędy z cechą trwałości są lepsze niż ciągłe zmiany. Życie gospodarcze do niczego gorzej się nie przystosowuje niż do zmienności warunków.

W pracy niniejszej nie mogę szczegółowo omawiać podstaw i pożądanego kierunku polityki kredytowej państwa. Muszę się jedynie ograniczyć do wysunięcia postulatów, realizacja których mogłaby mieć dodatni wpływ na kształtowanie się naszego bilansu handlowego. Zaliczyć tu należy:

1. Obniżenie stopy dyskontowej od weksli pochodzących z wywozu towarów zagranicę, oraz możliwie najliberalniejsze dyskontowanie trat na zagranicę;

2. Rozszerzenie kredytu dla przemysłu i rolnictwa na zakupy surowców sezonowych, krajowego pochodzenia; dotyczy to zwłaszcza przemysłów: młynarskiego, garbarskiego, drzewnego, nawozów sztucznych i t. p. Kredyty sezonowe powinny być mniej więcej 6-cio miesięczne.
3. Stworzenie kredytu eksportowego w postaci zaliczek na frachty kolejowe lub konosamenty.
4. Stopniowe wycofywanie się Państwa z polityki zasilania życia gospodarczego kredytami długoterminowymi, natomiast stosowanie liberalnej polityki w zakresie kredytu krótkoterminowego zwłaszcza dla handlu. Kredyty długoterminowe powinny być skierowane tylko do nielicznych dziedzin życia gospodarczego, na przykład kredyty meljoracyjne, samorządowe, zwłaszcza na budowę rzeźni i t. p. Kredyt długoterminowy winien opierać się na wzmożonej kapitalizacji w kraju lub na dopływie kapitału zagranicznego.

Państwo powinno się wycofać definitywnie z wszelkiej akcji udzielania gwarancji na operacje handlowe importowe lub eksportowe, gdyż to wytwarza niezdrowe nastroje, nie mówiąc już o tem, że naraża Skarb Państwa na ewentualne straty.

Oczywiście w zakresie polityki kredytowej istnieje cały szereg innych jeszcze środków zmierzających do aktywizacji naszego bilansu handlowego, realizacja ich jednak zależy w znacznym stopniu od możliwości, których przewidzieć się nie da, na przykład od otrzymania poważniejszych pożyczek zagranicznych, względnie tempa nagromadzenia się oszczędności krajowych, lub też środki te są tak wątpliwe z innych względów, że propagowanie ich byłoby dalekim od celów praktycznych i osiągalnych w najbliższym czasie.

W zakresie polityki komunikacyjnej bardzo poważny wpływ na kształtowanie się naszego bilansu handlowego musi mieć kwestja wyzyskania drogi morskiej. Postępy w budowie portu w Gdyni i rozbudowa portu Gdańskiego, muszą nas napawać najlepszymi nadziejami na przyszłość, energia zaś z jaką Rząd realizuje swe zamierzenia w tym zakresie, spotykają się z powszechnem uznaniem. Równolegle winna jednak iść akcja skierowania naszego handlu zagranicznego na szlaki morskie — przez rozbudowę linii skracających odległość do portów i przez stosowną politykę taryfową. Taryfy w kierunku na Gdynię i Gdańsk mogą być deficytowe dla Państwa, gdyż w ten sposób uzyskuje się inne większe korzyści w porównaniu do stosunkowo niewielkich strat. Państwo, jako wyłączny niemal posiadacz kolei żelaznych, nie może stać na stanowisku dochodowości kolei tego odcinka. Pan Prezes A. Wierzbicki dobitnie charakteryzuje trudności, jakie z tem zagadnieniem ma Minister Komunikacji: „Żąda się od niego, by z państwa kontynentalnego uczynił państwo morskie — by przybliżył nasze ośrodki przemysłowe do morza, by skrócił nasze kilkuset kilometrowe odległości do kilkudziesięciu kilometrów — a to wszystko za pomocą niższych taryf kolejowych. A są to rzeczy konieczne, bo w wielu artykułach eksportowych mamy najtańszą produkcję, ale zato biją nas koszty transportu i już w Gdańsku towary nasze stają się droższe od zagranicznych.“

Należy stwierdzić, że polityka taryfowa kolei naogół jest racjonalną i uwzględnia potrzeby życia gospodarczego w bardzo wysokim stopniu. Gorzej przedstawia się sytuacja w zakresie zaopatrzenia w tabor i w zakresie szybkości przewozów.

Najgorzej rzeczy się mają w dziedzinie rozbudowy linii kolejowych. Jakież są szanse intensyfikacji rolnictwa na przykład na kresach wschodnich, gdy na przykład

przewóz nawozów sztucznych od kolei na miejsce zużycia niejednokrotnie kosztuje drożej niż fracht kolejowy? Czy obniżenie stawek może tu co pomóc?

Niewątpliwie mamy wiele potrzeb, które zaspokoić może tylko dopływ kapitałów zagranicznych. Z punktu jednak widzenia wzmożenia produkcji i poprawy naszego bilansu handlowego rozbudowę sieci kolejowej postawiłbym na jednym z pierwszych miejsc. Zaciągnięcie wielkiej pożyczki zagranicznej na rozbudowę kolejnictwa uważam za konieczność, którą zrealizować powinniśmy jak najprędzej.

Skierowanie maksimum naszego handlu zagranicznego na własne porty musi wpłynąć decydująco na rozbudowę naszej skromnej jeszcze floty handlowej, na kształtowanie się stosunków w ruchu ekspedytorskim, wreszcie na usamodzielnienie się naszego handlu zagranicznego. Pośrednictwo niemieckie jest nie tylko drogą, ale i szkodliwą; skazuje nas ono na zależność, ułatwia nam trwanie w kwiatyństwie handlowym, zamyka nas wreszcie w wąskich ramach interesów krajowych. Czem będziemy brali większy i bardziej bezpośredni udział w handlu światowym, tem normalniej i racjonalniej będą się kształtowały nasza produkcja i nasz obrót handlowy. Łatwość wymiany międzynarodowej prowadzi do specjalizacji produkcji, a ta jest podstawą pomyślniej struktury bilansu handlowego.

Za mało się u nas ocenia rolę handlu w kształtowaniu się bilansu handlowego. Nie wystarcza tanio i dużo produkować; trzeba jeszcze umieć trafiać do odbiorców zagranicą — zastosować się do ich wymagań, przewidywać konjunktury i t. p. To jest właśnie rola dobrze

zorganizowanego handlu. W najbliższym czasie trudno jest oczekiwać wybitniejszej zmiany na lepsze — lecz zabrać się do pracy w tym kierunku należy jaknajprędzej. Olbrzymie pole działania w tym zakresie mają izby handlowe, a zwłaszcza przyszła centralna izba handlowa, której najprędzej możliwie zorganizowanie winno być naczelnym postulatem handlu z punktu widzenia poprawy naszego bilansu handlowego. Drugim ważnym postulatem winna być racjonalna organizacja dostarczania informacji handlowych z zagranicy.

Konsulaty nasze w tym zakresie nie spełniają i nie mogą spełniać zadań przerastających ich siły i możliwości. Kto przeglądał okresowe sprawozdania konsularne, ten nie mógł nie zauważyć, że choć w sprawozdania te wkładają poszczególne konsulaty dużo pracy i inteligencji, temniemniej dla handlu posiadają one stosunkowo niewielką wartość. Składa się na to parę przyczyn. Sprawozdania te są raczej syntetycznymi opracowaniami ekonomicznymi — nie zaś zwięzłymi informacjami kupieckimi; konsulaty posiadają bardzo szczupły personel przeciążony zazwyczaj innymi pracami; personel ten nie posiada nieraz ani wykształcenia handlowego ani zmysłu kupieckiego: konsulaty wreszcie w wielu krajach są rozmieszczone po prowincji z terytorjalnym rozgraniczeniem funkcji, nie mogą zatem niejednokrotnie mieć dostępu do źródeł, które koncentrują się zazwyczaj w stolicy (siedziby instytucji państwowych centralnych, instytucji gospodarczych, zarządów towarzystw przemysłowych i handlowych i t. p.)

Uważałbym za wskazane uwolnić konsulaty od tej mało produktywnej pracy, przekraczającej zazwyczaj ich możliwości, natomiast silnie wzmocnić personel dodawany do pomocy radcom handlowym przy poselstwach. Personel ten winienby się składać z ekonomistów, handlowców,

znawców poszczególnych ważnych gałęzi handlu, przemysłu lub rolnictwa i t. p. specjalistów, informacje których miałyby wartość praktyczną.

Należałoby również uregulować sytuację służbową radców handlowych i ich personelu, oraz uporządkować stosunki we władzach centralnych, które nieraz żądają od konsulatów i poselstw rzeczy niewykonalnych lub wydają sprzeczne zarządzenia.

Pożądaną rzeczą byłoby rozszerzyć sieć konsulatów honorowych — ofiarowując godności konsulów honorowych poważnym kupcom i przemysłowcom. Tacy konsulowie orientujący się dobrze w zakresie stosunków gospodarczych w odnośnym kraju mogą się w bardzo wysokim stopniu przyczyniać do nawiązywania stosunków handlowych oraz nadsyłać informacje bardzo cenne, rzeczowe i fachowe.

W zakresie informacji odczuwać się daje brak poważnego, praktycznie jednak prowadzonego czasopisma poświęconego sprawom giełdy, cen, konjunktur krajowych i zagranicznych, transportów, wymagań poszczególnych rynków, dokonanych transakcji i t. p. W poszczególnych wydawnictwach periodycznych polskich istnieją wprawdzie specjalne działy gospodarcze, w których poszczególne sprawy, zupełnie jednak nie metodycznie, a nieraz niestety bez dobrej znajomości rzeczy, są omawiane. Z drugiej strony, tygodniki, czy miesięczniki, choć nieraz dobrze redagowane z natury rzeczy są mało żywe i praktyczne. Jest to zapewne ciekawa może lektura, lecz dobra dla laików, lub ludzi niezbyt blisko stojących praktycznego życia gospodarczego — sfery jednak zainteresowane nie wiele korzyści mogą czerpać z tego rodzaju prasy. Sądzę, że przy wspólnym wysiłku banków państwowych i prywatnych, izb handlowych, instytucji gospodarczych i poważnych związków producentów mógłby powstać poważny

organ prasowy codzienny poświęcony praktycznemu życiu gospodarczemu.

Jeżeli już jestem blisko spraw propagandy gospodarczej, nie mogę pominąć milczeniem szeroko dziś omawianej sprawy oddziaływania na psychikę społeczną w sensie popierania konsumpcji przedewszystkiem wyrobów krajowych. Nie odmawiam tej propagandzie znaczenia, nie oczekuję od niej jednak wielkich rezultatów. Niewątpliwie wśród publiczności naszej panuje moda na towary zagraniczne. Jest w tem zapewne pewna doza snobizmu, lecz również, co gorsze, mniemanie, że wyroby krajowe nie dorównują pod względem wartości wyrobom zagranicznym. Winę takiego stanu rzeczy ponosi głównie kupiectwo, które korzystając z lepszych warunków płatności, jakie można osiągnąć przy zakupach importowanych towarów, podsuwa klienteli towar zagraniczny, zachwala go nieraz nadmiernie, jednym słowem reklamuje towar zagraniczny, może nieraz nie zdając sobie sprawy, jaką krzywdę czyni przemysłowi krajowemu. Prawda, że odnosi się to głównie do artykułów t. z. pospolicie luksusowych, których przywóz, jak to już zaznaczyłem nie stanowi zbyt poważnej kwoty w naszym bilansie handlowym. Pewne nastroje są jednak zaraźliwe. Wytwarza się pewien zupełnie nieuzasadniony krytycyzm w stosunku do wszystkich niemal działów wytwórczości krajowej; już wtedy wszystko co jest krajowe — jest gorsze. Takie nastroje graniczą z defetyzmem gospodarczym — odbierają one przemysłowi energję, wiarę we własne siły, wiarę w skuteczność wysiłku, skłaniają do partactwa, by choć ceną konkurować, jeżeli nie można wartością. Takie nastroje należy zwalczać. Pod egidą przyszłej centralnej izby handlowo-przemysłowej należałoby w zakładach i instytucjach naukowych przeprowadzić szereg badań porównawczych nad wartością techniczną poszczególnych towarów krajowego

i zagranicznego pochodzenia. Wyniki tych badań dokonanych przez autorytety naukowe wywarłyby duży wpływ na poglądy konsumentów — prasa zaś zdobyłaby rzeczowe i mocne podstawy do propagandy.

Zamykając obrady gospodarcze odbyte w Ministerstwie Przemysłu i Handlu w dniu 22 i 23 lutego 1928 roku Pan Minister Przemysłu i Handlu inżynier E. Kwiatkowski wypowiedział zdanie, które stanowi cały program; „Stwierdzam, że muszą być wytworzone warunki dla pomyślnego i możliwie szybkiego przebiegania procesów kapitalizacyjnych, procesów akumulowania się sił materialnych Polski“. Idzie tylko o to, by wszelkiego rodzaju zastrzeżeniami nie sprowadzić do zera treści, którą zawiera to zdanie. Zastrzeżeń będzie mało, gdy za punkt wyjścia przyjmiemy świadome, a przedewszystkiem celowe rozgraniczenie czynności, zadań, i możliwości Państwa z jednej strony i prywatnej inicjatywy z drugiej strony.

Sfery gospodarcze winny się oduczać od ciągłego zwracania się do Państwa o pomoc, o współudział, o inicjatywę i nie pchać Państwa na tory niewłaściwe, przerastające jego możliwości. Administracja państwowa nie powinna sięgać do dziedzin, w których inicjatywa prywatna sama powinna sobie dawać radę. Administracja państwowa już i tak dobrze spełni swe zadanie, wytwarzając choćby tylko ogólne warunki sprzyjające rozwojowi produkcji.

Struktura bilansu handlowego będzie zawsze funkcjonalnie związana ze strukturą i natężeniem życia gospodarczego. Rozluźnić więzy, rozgraniczyć sfery działania, pobudzać procesy akumulowania się sił materialnych, zapewnić

silny dopływ kapitałów zagranicznych — oto najprostszy program. Gdy go szczerze wykonywać będziemy troska o bilans handlowy nie powinna spędzać snu z powiek naszych.

Listopad - Grudzień 1928 roku.



289549

SPIS RZECZY.

	str.
Wstęp	5
Rozdział I. Bilans płatniczy a bilans handlowy . .	9
Rozdział II. Charakterystyka naszej wymiany towarowej. Oddziaływanie na strukturę bilansu płatniczego	18
Rozdział III. Specjalne środki poprawy bilansu handlowego	63
Rozdział IV. Ogólne środki poprawy bilansu handlowego	95